Nr. 156. Lwów — Sroda dnia 10 Lipca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcznie [illegible] k. [illegible] h.
w Niemczech . . . . . [illegible] „ — „
w innych Państwach . . . [illegible] „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się [illegible] „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie [illegible] k.
Numer pojedynczy we Lwowie . . . [illegible] h.
na prowincyi . . . . [illegible] h.
Numera z poprzednich dni po [illegible] h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o [illegible], zgubionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników [illegible] we Lwowie [illegible]
Ceny ogłoszeń.
[illegible] ogłoszenia na czwartej stronicy
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 40 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
[illegible]
na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Amalii P. — Samsona
Jutro: św. Pelagii P. — Kyra i Joana

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 4 m. 16
Zachód „ „ 7 m. 52

Długość dnia godzin 15 minut 36
Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Fatalne cyfry.

Niemcy, mieszkający stale w Moskwie, postanowili wznieść w tem mieście pomnik Bismarka. Nabyli już obszerny grunt, który zmienią w plac publiczny, i na nim dźwigną posąg „największego Niemca“ za już zebrane pieniądze. To postanowienie oburzyło Rosyan, którzy znajdują, że jest niesłychaną bezczelnością stawiać w „sercu Rosyi“ pomnik człowieka, który „przez całe swe życie myślał tylko o tem, jakby Rosyi zaszkodzić“. Rozjątrzona prasa rosyjska zapytuje, czyby pozwolono w Berlinie postawić pomnik bądź Aleksandra I, który za czasów Napoleona uratował Prusy od zagłady, bądź Aleksandra II, który pozwolił Niemcom zdruzgotać Francyę, a dokonać własnego zjednoczenia pod cesarską Hohenzollernów koroną. Posypały się narzekania na to, że Niemcy w ogóle zanadto się rozpierają w Rosyi; wszędzie posiadają swoje „vereiny“, kluby, teatry, gazety, swoje własne sklepy, hotele, banki i żyją jakby osobne państwo w państwie, jakby filia wielkiego Vaterlandu; korzystają z różnych przywilejów, nie płacą niektórych podatków, nie odbywają służby wojskowej, a za to wszystko przygotowują „pokojowe zawojowanie“ państwa rosyjskiego.

Przy tej sposobności wydobyła prasa dane statystyczne, osiągnięte zapewne podczas ostatniego spisu ludności, a dotąd nie ogłoszone, — dane, dotyczące germanizacyi Królestwa i Krajów zabranych. Cyfry te są istotnie przerażające. W ciągu ostatnich lat trzydziestu rozsiadło się tylu Niemców w Piotrkowskiem i Kurlandyi, że tam każdy dziewiąty człowiek jest Niemcem; w Radomskiem — każdy jedenasty, w Płockiem — każdy dwudziesty. W ich rękach najlepsze ziemie, prawie wszystkie fabryki, browary, młyny, tartaki, oni kierują bankami, oni też prowadzą wielki handel, oddając przekupniom towary wyłącznie niemieckie. Słowem, germanizacyę kraju posunęli bardzo daleko. — Prąd antigermański zapewne wybuchnął teraz w Rosyi z wielką siłą, skoro nawet służebnica niemiecka, gazeta p. Gringmuta *(Moskiewskie Wiedomości)* uderzyła na alarm, wykazując, że wszystko, co po roku 1863cim zrobiono dla wytępienia Polaków, a wzmocnienia w ziemiach naszych rosyjskiego żywiołu, wyszło wyłącznie na korzyść germanizacyi. Wedle cyfr, zebranych przez ten dziennik, w Kaliskiem osiadło Niemców 42 razy więcej niż Rosyan, w Piotrkowskiem 54 razy więcej, a we wszystkich dziewiętnastu guberniach na zachód od Dniepru jest, razem licząc, dwa razy tyle Niemców, co Rosyan, a byłoby niezawodnie tych ostatnich jeszcze mniej, gdyby rząd nie darowywał im skonfiskowanych Polakom majątków. Przytoczywszy te cyfry, *Mosk. Wiedomości* piszą:

„Gubernie nadwiślańskie leżą na pograniczu Germanii — to jest okoliczność ogromnie ważna, gdy się zastanawia nad tem, że właśnie te gubernie stały się bardziej niemieckiemi, niż nawet Nadbałtyckie, nad którymi Niemcy panowali kilka wieków. Po prostu zdumienie ogarnia, gdy się patrzy na ten potworny rezultat „pokojowego zawojowania“. Jak to się stać mogło, żeśmy przeoczyli podobną zmianę stosunków? Jak mogliśmy pozwolić na rzecz, która w rozmiarach sto razy mniejszych nie byłaby nam dozwolona w Niemczech?“

Tak jest! To bardzo dziwne i to bezwzględnie potępia wszystkie ustawy wyjątkowe przeciw Polakom, których skrępowano w obywatelskich prawach, w swobodzie ekonomicznej, po to jedynie, aby się Niemcom przysłużyć. Dosadnie też krytykują rusyfikacyę dalsze słowa *Moskiewskich Wiedomości*:

„Trzydziestoletnie wysiłki nasze, aby zrosyanizować zachodnie kresy dały zupełnie niespodziewany rezultat: mieliśmy polski kraj, a teraz mamy polsko-niemiecki, rosyjskiego zaś jak nie było, tak nie ma. Cała Rosya, cała potęga rządowa walczyła z intrygą polsko-katolicką, a oto cichaczem wsunęła się kwestya o wiele niebezpieczniejsza: na pograniczu wyrósł nowy czynnik polityczny: milionowy zastęp Niemców, opartych o swój potężny Vaterland i z nim złączony nierozerwalnie. W żadnem państwie nie mogłoby się stać nic podobnego. Bo pomyślmy tylko, że miejscowa ludność z głodu, z nędzy wynosi się za morza, tułacze życie pędzi, szukając czerstwego kawałka chleba, przepada dla państwa jako siła wojskowa i jako siła robocza, a natomiast ludzie obcy, nieżyczliwi, przychodzą, rozsiadają się, tuczą, już się czują panami kraju, już zaczynają brać za gardło miejscową ludność i zmieniać ją w robocze bydło. A na domiar tego — jaka perspektywa polityczna! jakie niebezpieczeństwo dla całości państwa!“.

Tak więc *Mosk. Wiedomości* same osądziły i potępiły postępowanie, którego były najgorliwszym rzecznikiem. Lecz zamiast wytykać im to od siebie, przytoczmy raczej słowa *Petersburskich Wiedomości*, które tak piszą o tym występie organu czynowników:

„Niezłeby to było, co pisze dziennik moskiewski, gdyby on nie zapomniał o tem, że ta „niespodziewana“ dla niego germanizacya jest nieuniknionem następstwem słynnej katkowszczyzny, która się rozszalała po roku 1863-cim. Istotnie, takiej katkowszczyzny nie było i nie mogło być w żadnem innem państwie. Gdyby Katków pozostał na stanowisku profesora uniwersytetu, byłby pewnie pożytecznym człowiekiem. Ale on się wziął do polityki, w której był dyletantem; wydało mu się, że będzie zbawcą ojczyzny, a że posiadał świetne pióro, więc stał się ogromną potęgą. W chwili, gdy trzeba było dyktatury serca, on głosił dyktaturę nienawiści, Jezuitów oskarżał o to, że nie przebierają w środkach, a sam nie cofał się przed żadnymi, na polskiej ziemi chciał wytępić polskość, a zaszczepił na niej tylko germanizm. Nie darmo też Niemcy tak ubóstwiali Katkowa, nie darmo on był ich podporą. On jest sprawcą pokojowego zawojowania, a więc jeżeli ono nie podoba się *Moskiewskim Wiedomościom*, niech się oburzają przedewszystkiem na swego mistrza“.

I na siebie — dodajmy — i na całą politykę czynowniczą, i na wszystkie ustawy wyjątkowe.

Sprawa węgierskich Rusinów.

W Peszcie toczy się teraz ciekawa walka o — prawa lichwiarzy, którzy wyzyskują Rusinów, mieszkających na południowym skłonie Karpat. Są to ludzie ubodzy, cisi i ogromnie zahukani. Odkąd przed laty rząd węgierski wykrył między nimi panslawistyczną agitacyę, prowadzoną przez zmarłego niedawno w Insbruku Dobriańskiego, odtąd polityczne ich położenie znacznie się pogorszyło: zaczęto ich gwałtownie madyaryzować, żeby zaś przez swych posłów nie skarżyli się w Peszcie, rząd zawsze nader silnie popierał kandydatów, których tam nazwano „kupieckimi“. Byli to z reguły kandydaci karczmarzy i wszelkich pijawek wiejskich. Zwolna wytworzyły się takie stosunki, że miejscowi urzędnicy i owi „kupcy“ wyzyskiwali lud jak im się podobało. Nareszcie nadzwyczajna emigracya i zupełna niemożliwość zebrania podatków, zwróciły uwagę rządu na położenie Rusinów. Minister rolnictwa p. Daranyi zamianował komisyę śledczą i przewodnictwo w niej powierzył posłowi Edwardowi Egonowi. Właśnie teraz komisya przedstawiła rządowi swój memoryał, a ponieważ rozeszła się pogłoska, że on zawiera opisy niesłychanych nadużyć komitatowych urzędników i lichwiarskich operacyj „kupców“, przeto w sejmie wniesiono interpelacyę i zażądano przedstawienia memoryału sejmowi. Wybrano dla tej sprawy komisyę. Memoryał nie jest ogłoszony, nie wiadomo więc, co zawiera, ale katolickie dzienniki na Węgrzech zapewniają, że są w nim opisy takich praktyk lichwiarskich, wykonywanych systematycznie i na rozległą skalę, że nie chce się wierzyć, aby coś podobnego mogło się dziać w państwie europejskiem. Z drugiej strony prasa liberalna utrzymuje, że Egon jest antysemitą i że cały jego memoryał jest klerykalną intrygą. Wiadomo, że teraz na Węgrzech stało się modą zwalać wszystko złe na katolików i we wszystkiem widzieć klerykalną intrygę. Nawet skandal Ugrona i Rimlera usiłowano przedstawić jako zdradę popełnioną przez katolików. Zdarzyło się przytem, że zastępca Egona w komisyi śledczej oskarżył w prasie liberalnej całą komisyę o stronniczość, wynikającą z antysemityzmu. Tak powstała ogromna wrzawa, z której zapewne wyniknie nowy skandal, ponieważ katolicy domagają się ogłoszenia memoryału, a liberałowie dowodzą, że nie wolno publicznie kompromitować obywateli, na których Egon przez swój antysemityzm powypisywał niestworzone rzeczy. Antysemityzm staje się dobrą tarczą w rękach masonów: wszelką biedę, która im grozi, można nim zażegnać. Zapewne rząd i większość sejmowa, aby nie rozbudzać namiętności rasowych i wyznaniowych, stłumią sprawę o położeniu zakarpackich Rusinów.

Niecierpliwi. — Albania.

Piszą nam z Wiednia 5 lipca:

Różni kandydaci do tek ministrów niecierpliwią się. Jeden z nich, „wybitny członek“ niemieckiego stronnictwa ludowego, dziś za pośrednictwem *Deutsch-Nationale Correspondenz* wytyka p. Koerberowi „pierwszy większy błąd“ (wycieczka Cesarza do Czech), podnosi dobitnie francusko-rosyjskie demonstracye w Pradze i oburza się na te dzienniki półurzędowe, które napomykają, że kwestya niemiecko-czeska także w jesieni nie stanie na porządku dziennym Rady państwa. „Wybitny“ poseł zapewnia, że narodowe stronnictwa nie pozwolą odłożyć rozwiązania kwestyi niemiecko-czeskiej, ani też kwestyi ugody z Węgrami.

Równocześnie inny wybitny poseł czeski, w *Budziwoju* nieco wyraźniej odsłania, co się ukrywa po za temi groźbami. Powiada on: „Gabinet p. Koerbera musi zostać przeobrażony przez powołanie niemieckiego i czeskiego posła i męża zaufania w miejsce ministrów-biurokratów. Dopiero wtedy delegacya czeska będzie mogła powiedzieć ludowi, że nie może stawiać trudności rządowi, do którego należą dwaj Czesi. Ten też gabinet kierować będzie wyborami do Sejmu krajowego i ocali młodoczeską większość“. (Więc to zależy wyłącznie od rządu?)

Taktyka zupełnie jasna. P. Prade i p. Kramarz (może też inni!) domagają się tek ministrów. W tym celu grożą kwestyą niemiecko-czeską, która powinna być koniecznie rozwiązana w jesieni r. 1901. Oczywiście, według p. Pradego powinna być rozwiązana na korzyść Niemców, według dra Kramarza, na korzyść Czechów. Jeżeli jednak otrzymają upragnione urzędy, natenczas nibyto paląca kwestya niemiecko-czeska pójdzie znowu w odwłokę pod pretekstem, że nie wolno robić trudności gabinetowi, w którym zasiada dwóch Czechów (Rezek i Kramarz), względnie dwóch reprezentantów obozu niemieckiego (np. Spens-Boden i Prade). Taki szantaż parlamentarno-polityczny odzywa się w Austryi nie w buduarach lub na tylnych schodach pałacu ministeryum spraw wewnętrznych, ale w jasny dzień, zapomocą komunikatów dziennikarskich! Całkiem tak, jak gdyby nie istniał wcale wyższy, wspólny interes państwa i jak gdyby stronnictwa, programy, zasady itd. nie były niczem innem, jak tylko narzędziem zaspokojenia żądzy posad pewnych ambitnych trybunów.

Szantaż ten opiera się na przypuszczeniu, że rząd musi koniecznie w jesieni przeprowadzić uchwalenie budżetu. Ale jest to mylne przypuszczenie. Nie rząd, lecz parlament jest zobowiązany uchwalić budżet. Gdyby zaś wskutek skombinowanej obstrukcyi stronnictw czeskiego i niemiecko-ludowego, nie spełnił tego obowiązku, a tem samem zrzekł się znowu swego najważniejszego prawa, natenczas będzie to klęską parlamentu, nie zaś rządu. Trzeba ostatecznie przeprowadzić dowód, że w Austryi teki ministrów nie są naturalną nagrodą wszelkiego mniej lub więcej zręcznego szantażu parlamentarnych karyerowiczów.

Jak się dowiaduje *Politische Correspondenz* z Aten, agenci czarnogórscy w Albanii agitują za utworzeniem samodzielnej Albanii pod panowaniem ks. Mirka, urodzonego w r. 1879, drugiego syna ks. Mikołaja czarnogórskiego, trudniącego się w wolnych chwilach komponowaniem utworów muzycznych. Wskutek różnych świetnych koligacyi familijnych, ambicya Czarnogórców podnosi się coraz wyżej. Pono król włoski wspiera zamysły swego szwagra względem Albanii. Sprzeciwia im się najprzód fakt, że Albańczycy swoich sąsiadów czarnogórskich nienawidzą o wiele namiętniej, niż urzędników tureckich. Powtóre okoliczność, że Austro-Węgry nigdy nie zezwolą na tak nagłe zwiększenie się (choć pośrednie) Czarnogóry. Jak zresztą świadczy artykuł albańskiego emigranta Spirobega, ogłoszony w wychodzącem w Brukseli czasopiśmie *Albania*, Albańczycy z wdzięcznością uznają cywilizacyjne i całkiem bezinteresowne zabiegi Austro-Węgier w Albanii, a nie chcą ani słyszeć o „braterstwie“ czarnogórsko-albańskiem, ani o propagandzie romańskiej!

Po sejmie czeskim.

Piszą nam z Wiednia 7 lipca:

Nowa ustawa wyborcza z r. 1896 opiewa w artykule 2gim: „W krajach, w których sejm ustanowi bezpośrednie wybory w gminach włościańskich, także posłowie tej kuryi do Izby poselskiej, jakoteż posłowie 5tej kuryi (powszechnego głosowania) wybierani będą bezpośrednio“. Pierwsze sejmy krajowe Dolnej Austryi i Krainy wprowadziły bezpośrednie wybory w gminach włościańskich. To też w tych dwóch prowincyach już ostatnie wybory do Rady państwa na początku r. b. odbyły się w kuryi IVtej i Vtej bezpośrednio.

Wczoraj, jako trzeci, sejm czeski uchwalił bezpośrednie wybory w kuryi włościańskiej. Według odnośnej ustawy dolnorakuskiej z r. 1897, każda gmina licząca 250 mieszkańców, stanowi miejsce wyboru, zaś dla mniejszych gmin namiestnik po wysłuchaniu Wydziału krajowego, ustanawia miejsce wyboru. Natomiast uchwalona wczoraj przez sejm czeski ustawa, stosownie do żądań namiestnika opiewa, że dopiero gmina, licząca 500 mieszkańców, będzie miejscem wyborczem, i że dla mniejszych gmin namiestnik samodzielnie ustanawia miejsce wyboru. Pierwszy warunek sprawia, że wybory bezpośrednie odbywać się będą tylko w 44·47% wszystkich miejscowości Czech, co ułatwia kontrolę prawidłowości wyborów. Co do drugiego warunku, rząd niezawodnie dlatego obstawał przy samodzielnem oznaczeniu miejsc wyboru bez wysłuchania Wydziału krajowego, aby tę kwestyę ile możności uwolnić od wszelkiego wpływu sprzecznych dążności narodowościowych.

Ugodowy wniosek hr. Buquoya, dotyczący reformy ordynacyi wyborczej dla kuryi 1szej, ugrzązł w komisyi. Tak niemieccy, jak czescy posłowie walczyli przeciwko niemu głównie tym argumentem, że nie należy naprawiać ustawy wyborczej w pojedyńczych częściach, lecz potrzeba systematycznej jej reformy w całości. Argument ten poszedł w zapomnienie, gdy stanęła na porządku dziennym kwestya bezpośrednich wyborów w gminach włościańskich. Oczywiście tak młodoczechom, jak postępowcom niemieckim chodziło o to, aby przed bliskimi wyborami do sejmu zarekomendować się masom. Czy ta rachuba dopisze? — to inna kwestya. Najczęściej rozszerzenie prawa wyborczego wypada na niekorzyść właśnie tych stronnictw, które się po niem spodziewały zdobyczy! W ostatnich wyborach do Izby poselskiej, pomimo pośrednich wyborów w IV i V kuryi, radykaliści czescy i niemieccy (Klofacz, Wolf etc.) doczekali się niespodzianych sukcesów. Nie jest rzeczą prawdopodobną, aby wprowadzenie wyborów bezpośrednich przysporzyło korzyści stronnictwom bardziej umiarkowanym.

Trzeba jednak zaznaczyć, że ostatnia sesya sejmu czeskiego minęła spokojniej, niż przewidywano. Nie było żadnych drażniących dyskusyj. Pomiędzy manią agitacyi i demonstracyi w dziennikach, na wiecach etc., a trzeźwemi obradami sejmu zaznaczyła się pomyślna różnica. Demonstracye idą swoim trybem: po owacyach dla Cesarza, niemniej głośne owacye dla gości francuskich i rosyjskich, potem uroczysty obchód święta apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, potem znowu huczne owacye, nawet w teatrze (!) dla Jana Husa—itd. sine gratia in infinitum. Obcym figurantom tych demonstracyj uczony Anglik Huston Stewart Chamberlain udzielił lekcyi taktu, zauważając w liście, ogłoszonym w masarykowym *Czasie*: „Jako cudzoziemcowi, używającemu gościnności austryackiej, nie wypada mi dotykać palących kwestyj waszej polityki“. Rara avis! Bądź co bądź, sesya sejmowa dowiodła, że koła polityczne, tak niemieckie, jak czeskie, powoli emancypują się z pod panującej w szerszych kołach manii demonstracyjnej.

Sprawy sejmowe.

Dr. Jan Stella Sawicki, inspektor szpitali w Wydziale krajowym, przedłożył komisyi budżetowej sprawozdanie o trudnych stosunkach, w jakich istnieje i rozwija się Poliklinika lwowska, co osiągnęło ten skutek, że komisya budżetowa wstawiła na rok bieżący obok stałej subwencyi krajowej 2000 koron nadzwyczajną subwencyę w kwocie 2000 koron. Sprawozdanie dra Jana Stelli Sawickiego opiewa, jak następuje.

W 1886 roku grono lekarzy założyło „Lecznicę powszechną“, która następnie przyjęła nazwę „Polikliniki“. W piętnastu latach istnienia swego instytucya ta rozwinęła nadzwyczajną czynność, bo według ksiąg, prowadzonych bardzo starannie, w tym czasie udzielono pomocy i porady lekarskiej 151.037 chorym, a zatem więcej niż 10.000 rocznie. Obok „Towarzystwa ratunkowego“ jest to jedna z najbardziej humanitarnych instytucyj, oddająca ogromne usługi stolicy i krajowi, bo zmniejsza ilość chorych, którzyby bez niej musieli szukać opieki w szpitalach, już i bez tego nadzwyczajnie przepełnianych i pochłaniających bardzo wielkie kwoty z budżetu krajowego. Pomoc udzielana chorym w Poliklinice nie ogranicza się do samej porady i przepisania recepty, bo odbywają się w niej bardzo liczne operacye i zakładają się opatrunki, nieraz bardzo kosztowne, i tak w r. 1900 dokonano 476 operacyj chirurgicznych i założono 1740 opatrunków. Dziewiętnastu lekarzy, znanych we Lwowie ze swej wiedzy, pracowitości, sumienności, i zręczności obsługuje Poliklinikę codziennie od 8 do 2 z rana i od 5 do 7 po południu, a zatem w ciągu 8 godzin dziennie, bez jakiegobądź wynagrodzenia, owszem przyczyniając się nietylko pracą, ale i kieszenią własną do utrzymania tej instytucyi w dobrym stanie. Ordynującymi w dziale chorób wewnętrznych są drowie: Pisek, Zgórski, Wechsler, chorób nerwowych dr. Feuerstein i prof. dr. Prus, w dziale chorób dzieci drowie: Kucharski i Szydłowski, chorób chirurgicznych docent dr. Barącz i prof. dr. Wehr, chorób kobiecych drowie: Hojnacki, Sielski i Skałkowski, chorób krtani i nosa drowie: Mahl i Trzcieniecki, chorób ocznych drowie: Kicki i Szulisławski, chorób jamy ust drowie: Gońka i Bieńkowski, nareszcie chorób weneryczno-skórnych dr. Tarczuch.

Poliklinika mieści się w domu, kupionym przez grono tych lekarzy za kwotę 28.000 zł., ale dług hipoteczny zaintabulowany na domie wynosi 25.000 zł. Administracya roczna kosztuje zwyż 3.050 zł., a mianowicie lokal 1.400 zł., służba 400 zł., opał i światło 150, leki i opatrunki 600 zł., narzędzia chirurgiczne 500 zł. Dochody wynoszą zaledwie 2.000 zł., a mianowicie subwencya Wysokiego Sejmu 1000 zł. i subwencya gminy miasta Lwowa 1000 zł.; resztę muszą lekarze pokrywać własnym przemysłem, a przedewszystkiem z własnej kieszeni.

Poliklinika zajmuje pierwsze i drugie piętro domu i składa się na każdem piętrze z trzech pokoi frontowych i dwóch tylnych, parter jest wynajęty, ale dochód z najmu nie pokrywa podatków i rocznej raty, którą Towarzystwo płaci bankowi.

Umeblowanie Polikliniki jest bardzo skromne a jeszcze skromniejsze i zupełnie niedostateczne instrumentaryum, które, jak wiadomo, kosztuje bardzo drogo. Wiele narzędzi wcale niema, zwłaszcza dla chorób kobiecych, chorób jamy ustnej, nosa i krtani itd., a sama naprawa i ostrzenie tego niedostatecznego i starego instrumentaryum rocznie kosztuje 60 zł. — Takim jest stan obecny Polikliniki. Zwracam uwagę na potrzebę skuteczniejszego poparcia jej, ciągłe bowiem obmyślanie, jak pokryć niezbędne wydatki, może zniechęcić pracujących i pozbawić stolicę tak pożytecznej instytucyi.

Co i o czem piszą.

Z okazyi uchwalenia w Sejmie w drugiem czytaniu ustawy o włościach rentowych, przypomina *Czas*, że inicyatywę do tej ustawy, której teraz posłowie włościańscy nie mogli odmówić doniosłości, dało krakowskie stronnictwo konserwatywne, a więc stronnictwo, do którego dotychczas reprezentanci ludu nie mieli wcale zaufania. O tym bardzo pocieszającym na przyszłość zwrocie w obozie ludowym wypowiada *Czas* następujące uwagi:

Dziś nie zaszkodzi już pewnie ustawie stwierdzenie historycznego faktu, że była ona wynikiem tego ruchu ku reformom, który zainicyowało i popierało krakowskie stronnictwo konserwatywne. W szczególności co do reformy agrarnej, to zwołana za inicyatywą klubu konserwatywnego w Krakowie ankieta agrarna była ważnym objawem tego ruchu. Wnioski posła Jana Hupki, postawione przeszłego roku w Sejmie, podpisane były przez posłów krakowskiego klubu sejmowego. Wszczęty temi usiłowaniami prąd, zdobył sobie mimo najgwałtowniejszej agitacyi grunt, w bieżącym roku bowiem Wydział krajowy dochodzi do przekonania, że z reformą na tem polu nie można dalej zwlekać i stawia pierwszy — jakkolwiek niedostateczny — krok, decyduje się na częściową i przejętą na wskróś kompromisami reformę, ale się na nią decyduje i znajduje dla niej w Sejmie większość. Głosują za nią wszystkie stronnictwa polskie i wszystkie znajdują w niej postęp i środek, przeznaczony do usunięcia — chociaż częściowego i powolnego — naszych niedostatków.

Kto porówna zeszłoroczną gwałtowną opozycyę przeciwko wnioskom posła Hupki z wczorajszemi przemówieniami posłów ludowych, ten musi dojść do przekonania, iż mimo całej agitacyi, mimo niebywałego mącenia i burzenia, myśl i program reform konserwatywnego stronnictwa zdobyły sobie uznanie i że mimo wszystkich insynuacyj, podejrzeń i prób szerzenia zawiści społecznych, dobra wiara stronnictwa konserwatywnego znalazła uznanie i odniosła zwycięstwo.

Mamy w pamięci wszystkie zarzuty, które fabrykowano w pismach ludowych, a rozpowszechniano na wiecach, przeciwko niepodzielności gruntów. Dziś zaś ustawie, która tę niepodzielność — wprawdzie czasową tylko — wprowadza w życie, nie odmawia charakteru dobrodziejstwa dla ludu żadne ze stronnictw ludowych. Nie wchodzimy w przyczyny, które ten zwrot w ciągu jednego roku wywołały, zaznaczamy tylko pomyślny rezultat. Pomyślny z dwóch powodów; raz dlatego, że oznacza zwycięstwo samej myśli, a powtóre, ponieważ wykazuje, że zarzuty egoistycznej i kastowej polityki okazały się bezpodstawne, okazały się sztucznym fabrykatem agitacyjnym. Przewódzcy ludowi, którzy piorunowali przeciwko reformom proponowanym przez „panów“, dziś idą w kierunku, wytkniętym przez te reformy. Usprawiedliwienie tej zmiany wobec bałamuconego petycyami ludu jest ich rzeczą; dla rozumniejszych jednak, trzeźwo myślących włościan nie może już być wątpliwem, kto chciał ich dobra i kto dla niego pracował. Zrozumieją i uznają czyste intencye okrzyczanych konserwatystów, a poczną się może także zastanawiać nad tem, czy w interesie ich „opiekunów“ i przewódzców nie leży właśnie przedłużanie ich dotkliwego położenia i utrzymywanie ich w ciągłem niezadowoleniu?

Przyczyny tego, że posłowie ruscy głosowali przeciw ustawie, upatruje *Czas* głównie we względach politycznych i tak o tem pisze:

Obawa przed kolonizacyą polską jest tylko płaszczykiem, kryjącym inne usposobienia. Obawy tej nie mogą poprzeć posłowie ruscy żadnem doświadczeniem z przeszłości. Przeciwnie, my moglibyśmy mieć obawy o żywioł polski w tych stronach, gdybyśmy zajęli stanowisko posłów ruskich. Wszak np. działalność Banku krajowego jest wymownym dowodem bezstronności pod względem narodowym. Bank krajowy kilkakrotnie zaznaczał, że woli kolonizować żywiołami miejscowymi i praktyki tej trzymał się stale. Przyczyny więc zachowania się posłów ruskich musiały być inne. Żądanie co do składu komisyi krajowej dla włości rentowych, zdradza tendencye i zamiary wnioskodawców.

Do przedłożenia ekonomicznego pragnęli koniecznie wnieść pierwiastek polityczny. Uczynienie składu komisyi, mającej zadania finansowe i ekonomiczne, zależnym od narodowości, tworzy dopiero i rodzi antagonizmy narodowe, dotychczas nieistniejące. W instytucyi ekonomicznej powstałoby dopiero wówczas i właśnie przez to zarzewie walki narodowej.

Nie wierząc, aby Rusini naprawdę obawiali się kolonizacyi polskiej i dochodząc wskutek tego do przekonania, że przyczyną ich zachowania była chęć zaostrzenia stosunków narodowych, musimy zapytać, komu to miało przynieść korzyść? Czyżby posłowie ruscy sądzili, że radykalizm tego gatunku przyniesie im wdzięczność i uznanie ich społeczeństwa? Czyżby sądzili, że i do nas da się przeszczepić walka narodowa, wedle obcych wzorów? Wierzymy, że te rachunki okażą się fałszywymi, ale głosowanie posłów ruskich przeciwko ustawie o włościach rentowych, poparte takimi motywami, jakie przytoczono, pozostałoby świadectwem, że wyzwanie nie wyszło z polskiej strony.

SEJM.

(Dokończenie posiedzenia z 8 lipca.)

Na wczorajszem posiedzeniu ukończono debatę jeneralną nad budżetem i w debacie szczegółowej przyjęto pierwszych siedm rubryk preliminarza. Dalszy przebieg posiedzenia po mowie namiestnika, wykazującej bezpodstawność żalów ruskich, był następujący:

Imieniem klubu lewicy zabrał głos p. Jabłoński i oświadczył, że stronnictwo to jest przedewszystkiem stronnictwem narodowem i nie jest zwolennikiem haseł z r. 1848, lecz stoi na tem stanowisku, że zbyt wybujała indywidualność jest naszą największą wadą narodową i że potrzeba nieraz wolę indywidualną poświęcić na ołtarzu dobra publicznego. Nadto mniema to stronnictwo, że należy czuwać nad tem, aby mandaty poselskie nie dostały się w ręce antinarodowych kandydatów i dla tego połączyło się z komitetem centralnym. Przy wyborach jednak zajmować będzie to stanowisko, że mandat do Sejmu otrzymać ma ten kandydat, który w komitecie lokalnym otrzyma najwięcej głosów, bez względu na to, czy należy do partyi krakowskiej, czy jest demokratą lub ludowcem, zaś przy wyborach do rady państwa popierać należy tego, kto się oświadczy za solidarnością narodową.

P. hr. Stadnicki zwalczał dość liczne głosy, odzywające się w Sejmie, które wyrażają nieufność do tak zwanej z przekąsem „większości rządzącej“ i podejrzywają, że wszystkie ustawy, jakie Sejm uchwala, są obmyślone na niekorzyść włościaństwa. Mówca wspomniał po krótce o pracy ustawodawczej obecnego Sejmu, i poprzednich Sejmów i wykazywał, że miała ona zawsze na celu dobro ogółu, a lwią część korzyści materyalnej odnosiła z niej zawsze ludność włościańska. Następnie omawiał mówca stan finansów krajowych, i stwierdził, że mimo nowego podatku

od wódki wymagają one koniecznie otwarcia nowych źródeł dochodów. Na uwagę należy wziąć zaprowadzenie podatku od piwa. Zawczasu należy także pomyśleć o sprawie odnowienia traktatów handlowych i dbać o to, by one nie wypadły ze szkodą naszego kraju.

W końcu mówił hr. Stadnicki o kanałach spławnych i radził, aby obniżono trochę zbyt optymistyczne nadzieje, że się stworzy tak łatwo wielki przemysł fabryczny w Galicyi. Mówca nie staje na stanowisku jakiegoś ekskluzywnego agraryusza, lecz chce zapobiedz temu, ażeby później po niewczasie nie poznano, że tego lub tamtego nie uwzględniono, lub, że zbyt różowo na rzecz się zapatrywano.

P. Bojko rzekł, że w obec kończącej się za kilkanaście godzin sesyi sejmowej pragnie większości rządzącej dać na drogę kieliszek „strzemiennego". Mówca, jako Polak, pragnąłby, aby w kraju naszym było jak najmniej stańczyków i demokratów i nawet ludowców, a jak najwięcej dzielnych synów gorąco Ojczyznę kochających. Aby to jednak nastąpiło, potrzeba, ażeby dla wszystkich istniała jednakowa sprawiedliwość. Niestety rząd krajowy jedne dzieci pieści zanadto, a z drugiemi chłodno się obchodzi, zwłaszcza przy wyborach. Dla ludu nie ma praw konstytucyjnych, tak jak gdyby on był wrogiem państwa i kraju. Przez takie postępowanie można osłabić w poddanych życzliwość dla korony i sprawić nadto, że urzędnicy rosyjscy i pruscy, patrząc na to, co się dzieje w Galicyi, uważać się będą za rozgrzeszonych za gwałty popełnione na naszych braciach. Mówca wyraża nadzieję, że namiestnik hr. Piniński, jako polski szlachcic, nie da krzywdzić polskiego ludu. Być może, że ci reprezentanci ludu, którzy zasiadać będą w tej Izbie w przyszłości, znajdą w niej bardziej życzliwe serca, bo już są liczne oznaki zmiany na lepsze. Co się zaś tyczy kwestyi, czy ludowcy wstąpią do Koła polskiego, to zależy to tylko od rządu i od samego Koła polskiego.

P. Romanowicz zaznaczył na wstępie, że cała ludzkość czuje, iż zbliżamy się do jakichś nowych czasów, że wszystkie siły dokoła nas potężnieją, a zwłaszcza społeczne. Nas jednak zastał ten okres nieprzygotowanymi. A przecież jeżeli nie mamy zmarnieć, to trzeba nam z całym wysiłkiem, z całą ofiarnością wprowadzać w czyn wielki program odrodzenia narodowego. Przedewszystkiem potrzeba nam podniesienia oświaty. Mylne stanowisko zajmują ci, którzy przyznają wprawdzie, że potrzeba nam szkół, ale powiadają „szkoły będą wtedy, gdy będą pieniądze". W takich sprawach powinniśmy powiedzieć z poetą „mierz siły na zamiary — a nie zamiary podług sił". Ruiną naszą jest to, że nie mamy szkół. Na szkoły muszą się znaleźć pieniądze, kto płaci 10 koron podatku, ten zapłaci i 11, kto płaci 100, ten znajdzie na szkoły jeszcze 10, a kto płaci 1000, ten byłby brzydkim egoistą, gdyby powiedział „nie dam nic na szkoły". Przy tej sposobności uderza mówca gwałtownie na starostów za to, że utrudniają „krzewienie oświaty" przez wędrownych prelegentów uniwersytetu ludowego, przez badanie politycznych przekonań odnośnych prelegentów. Co się tyczy rozwoju ekonomicznego kraju, to powinniśmy sobie powiedzieć, że tego rodzaju kwestyi nie załatwia się drobnymi, lecz tylko wielkimi środkami. Dbając o rozwój ekonomiczny powinniśmy trzymać się także rozumnej polityki społecznej i dbać o to, aby ten rozwój ekonomiczny nie odbywał się kosztem uciemiężenia robotników, bo w takim razie zakwaszone zostanie całe życie społeczne.

W dalszym ciągu omawiał p. Romanowicz potrzebę reformy gminnej i wydatniejszej kontroli nad czynnościami władz administracyjnych. Następnie rzekł mówca, że tylko dla braku czasu stronnictwo jego nie ponowiło w tej sesyi swego wniosku o reformę wyborczą (piątą kuryę), ale w najbliższej sesyi wystąpi ono z nim na nowo.

Namiestnik hr. Piniński oświadczył, że wobec tego, iż kilku mówców wciągnęło do dyskusyi działalność władz administracyjnych, pragnie i on w tej debacie wypowiedzieć kilka słów. Przedewszystkiem stwierdza mówca, że zawsze dążył do tego, ażeby wszyscy urzędnicy administracyjni czuli to, że są dla kraju i dla ludności, że mają czuć razem z tą ludnością i pracować przedewszystkiem dla kraju. Rozumie się jednak, że niejedna z funkcyi, jakie oni spełniają, jest nieprzyjemna dla poszczególnych obywateli. Ale nigdy, przenigdy nie dał mówca do poznania, iż robienie polityki uważa za zadanie władz administracyjnych, przeciwnie zawsze to potępiał. Mylne jest zapatrywanie, jakoby ktoś dążył do tego, by nie dać ludowi możności brania udziału w życiu politycznem. Jeżeli lud wiejski garnie się do życia politycznego, to o ile tylko jest dojrzały do tego, cieszyć się z tego należy — ale nie można odsuwać od tego życia także innych warstw, ani podsuwać im zamiarów, których one nie mają. Co się zaś tyczy współdziałania władz administracyjnych przy wyborach, to zadaniem władz jest utrzymać legalność postępowania przy wyborach, ale zarazem także ład i porządek. Ograniczenie zaś swobody osobistej i prawa wyborczego zdarza się także skutkiem za daleko posuniętej agitacyi. Otóż zadaniem władzy jest dbać o to, aby to się nie zdarzało i dlatego o zupełnie biernem zachowaniu się władz przy wyborach, zwłaszcza w kraju, jak naszym, gdzie istnieje znaczne rozdrażnienie, nawet mowy być nie może, bo to doprowadziłoby do bardzo smutnych następstw. (Oklaski).

O godzinie 4½ odroczył marszałek posiedzenie do godz. 7 wieczorem.

* *
*

(Posiedzenie wieczorne.)

O godzinie ½ do 8 wieczorem rozpoczął się dalszy ciąg obrad. Pierwszy zabrał głos p. Kozłowski. Wygłosił on świetną tak pod względem obfitej treści, jak pod względem skończonej formy mowę, w której dotknął po kolei wszystkich najważniejszych kwestyj polityki i administracyi krajowej. Na wstępie przedłożył Sejmowi do przyjęcia rezolucyę do marszałka krajowego, ażeby zwołał ankietę w sprawie finansów krajowych, oraz ażeby Wydział krajowy porozumiał się z Wydziałami wszystkich krajów koronnych celem skłonienia rządu, ażeby jak najrychlej zaprowadził dodatek krajowy do podatku od piwa.

Mówca ubolewa, że poseł Bojko w chwili, gdy mówił, że nie powinno być różnych stronnictw w Polsce, lecz tylko sami Polacy, zakonkludował, że postępowanie urzędników podczas wyborów przypomina landratów pruskich i czynowników rosyjskich. Mówca nie wątpi, że p. Bojko pozna niebawem, iż konkluzyą powinna być jednolita reprezentacya w Wiedniu; mówca wyraża życzenie, że niebawem poseł Bojko wstąpi do Koła polskiego. — Dalej polemizował mówca z wywodami ks. Stojałowskiego co do kwestyi żydowskiej. Mówca również jest za podniesieniem ekonomicznem ludu polskiego i za usunięciem wyzyskiwania go przez niektóre żywioły żydowskie, ale szanuje wszystkie wyznania i warstwy i uważa wystąpienie takie jak ks. Stojałowskiego za szkodliwe, za jątrzenie ran społecznych, gdy trzeba je goić.

Zwalczał także mówca stanowisko ks. Czartoryskiego względem ustawy o biurach pośrednictwa pracy, mianowicie obawę jego przed przymusem. Gdyby wszyscy byli tak ofiarnymi, jak ks. Czartoryski, nie potrzebaby było z pewnością przymusu społecznego, ale tak jak jest, jest on w pewnych wypadkach koniecznym. Przy tej sposobności rozwijał mówca różnice, jakie zachodzą między socyalizmem a polityką społeczną. Socyalizm nie chce, aby prawodawstwo zajęło się organizacyą pracy, bo chce, aby rany społeczne pozostały niezagojone; polityka socyalna dąży do organizacyi pracy pod kontrolą całego społeczeństwa, i w ten sposób chce rany społeczne zagoić. Socyalizm jest oparty na materyalizmie, polityka społeczna na idealizmie, socyalizm zajmuje się tylko jedną warstwą społeczną, polityka społeczna ogarnia wszystkie.

Następnie zwrócił się mówca przeciw wywodom p. Wójcika skierowanym przeciw komitetowi centralnemu. Mówca pyta, czy tylko stronnictwu ludowemu wolno agitować. Komitet centralny agituje wprawdzie za swoimi kandydatami, ale nie mówi tak jak ludowcy, nie mieszajcie się do naszych wyborów, owszem zatwierdzał on także kandydatów opozycyjnych. Przeciwnie, stronnictwo ludowe wywiera w swej akcyi wyborczej prawdziwy terroryzm i jeżeli jedni mają prawo na wiecach jego przemawiać, to inni mają prawo milczeć, a jak się odezwą, to natychmiast mimowolnie znajdą się poza zgromadzeniem. Takie zaburzenia kładzie się tylko na karb szlachty, ale wszakże podczas ostatnich wyborów w jednym powiecie komitet centralny nie stawiał wcale kandydata, a walczyły tylko dwa stronnictwa, które wówczas nie uznawały solidarności Koła polskiego, a jednak były tam zaburzenia bardzo groźne. Wytykał także mówca serwilizm względem wyborców po stronie agitatorów wyborczych stronnictwa ludowego i wezwał ich, aby przy wyborach, gdy wyborcy będą domagali się rozmaitych rzeczy, nie obiecywali im wszystkiego, lecz mieli także odwagę im odmawiać.

Co się tyczy nadużyć wyborczych, to zdarzają się one we wszystkich krajach i to o wiele jaskrawsze niż u nas. Jest to ubolewania godne, i posłowie wszystkich stronnictw mają obowiązek wpływania na wyborców, łagodzenia przeciwieństw, czem z pewnością zredukują nadużycia do minimum.

Mówca zwrócił się następnie do namiestnika hr. Pinińskiego i wyraził mu serdeczne podziękowanie za prawdziwie obywatelską jego działalność w bardzo trudnych warunkach. W mowie jego dzisiejszej, jak i w dawniejszej, przebija poczucie prawa i poczucie siły, co mówca wita z radością. Nawiązując do słów hr. Stadnickiego, że budżet kraju obejmuje coraz to nowe pola, oświadcza mówca, że wielką w tem zasługę ma marszałek krajowy, który ręką silną i stanowczą kieruje sprawami Wydziału krajowego.

Mówca kończy apelem do włościaństwa, ażeby przy przyszłych wyborach postępowało w myśl zasad tu przez nie wygłoszonych i obrazem niezgody nie cieszyło landratów pruskich i czynowników rosyjskich (żywe, długotrwałe oklaski).

Dr. Loewenstein na wstępie swego przemówienia polemizował obszernie, chwilami bardzo ostro, z ostatnią mową ks. Stojałowskiego, skierowaną przeciw żydom i rzekł, że gdyby obliczono, ile każdy poseł kosztuje kraj, pokazałoby się, że najdroższy poseł nie zawsze jest najcenniejszy. Ks. Stojałowski rzekł tutaj, że stroni zawsze od żydów i adwokatów. Owóż mówca musi skonstatować, że zdarza się to ks. Stojałowskiemu chyba w tej izbie, bo po za nią nie zawsze, Jeżeli bowiem ktoś (jak ks. Stojałowski), mając sprawę sądową, udaje się o obronę do adwokata żyda, to jest to bądź co bądź oryginalne stronienie. Zarzucił ks. Stojałowski, że lewica i ludowcy znajdują się pod jarzmem żydowskiem.

Owóż zdaniem mówcy, jeżeli jarzmem ma być to, że te stronnictwa oceniają wartość osobistą człowieka bez względu na jego wiarę, to im to tylko zaszczyt przynosi. Ks. Stojałowski przedstawił się tutaj jako jedyny reprezentant kierunku chrześcijańsko-socyalnego, mówca jednak mniema, że kto tak jak Stojałowski powiedział, iż nic go nie obchodzi nędza milionów ludzi, ten jest wszystkiem, tylko nie przedstawicielem kierunku socyalnego. Nie jest też ks. Stojałowski, zdaniem p. Loewensteina, antysemitą, bo kto nie trzyma się hasła chrześcijańskiej miłości bliźniego, pod którem chrześcijaństwo świat cały zdobyło, ten jest chyba antychrystem. Co się tyczy asymilacyi żydów, radby mówca, ażeby u nas odbyła się taka sama ewolucya, jak w Królestwie polskiem. Solidarności czysto religijnej nikt żydom za złe brać nie powinien, bo ona nie koliduje w niczem z kwestyami narodowemi. Na tem kończy mówca polemikę ze Stojałowskim i pragnie wypowiedzieć kilka uwag ogólnych. (Stojałowski woła: Odpowiem ja mu w debacie szczegółowej!).

Przedewszystkiem zastanawia się mówca nad poruszoną przez p. Romanowicza kwestyą rozwoju przemysłu fabrycznego w Galicyi i podnosi, że jest to kwestya bardzo ważna, ale nie powinniśmy żywić zanadto różowych nadziei. Mówca także pragnie, ażeby odnośną akcyę podjęto, ale poprzedzić ją winna gruntowna rozwaga, bo wszelkie niepowodzenie na tem polu zniechęca ogół. Sądzi także mówca, że ta kwestya nie powinna być traktowana nierozerwalnie z Bankiem krajowym. Ruch przemysłowy ma u nas do zwalczenia ogromne trudności dlatego, że jesteśmy „Hinterlandem" tych zachodnich prowincyi bogatych, w których fabryki dawno już zostały zamortyzowane i dziś nikogo już centa nie kosztują. Ich konkurencya nawet i bez kartelów musi być dla nas zabójcza. Niesłychanie uciążliwem dla rozbudzenia przemysłu jest także nasze ustawodawstwo podatkowe. Doświadczenie poucza, że wszędzie przemysł zakwitł tylko przy pomocy opieki państwowej. Nie mamy własnego zwierzchnictwa celnego, ale przynajmniej o tyle powinny władze krajowe wspierać przemysł krajowy, aby nie dopuszczały przy dostawach publicznych obcej konkurencyi, która niskiemi ofertami zabija nasz przemysł. Wreszcie wspomina mówca wogóle o sprawach skarbowych i podatkowych. Historya poucza, że przemytnictwo powstawało tam, gdzie były za wysokie cła, jeżeli więc zdarzają się u nas za niskie fasye podatkowe, to tylko dlatego, że społeczeństwo nie jest w stanie wytrzymać tych podatków, jakie mamy. Niesprawiedliwością jest wymagać od nas, abyśmy tak samo płacili, jak prowincye bogate; niech nam oddadzą to, co nam wzięli, a przedewszystkiem wiek zmarnowany, a wtedy i u nas zakwitnie moralność podatkowa. W końcu wyraża mówca ubolewanie, że jedyna ustawa o charakterze socyalnym, t. j. o pośrednictwie pracy, nie przeszła w tej sesyi. (Oklaski).

Na tem wyczerpano dyskusyę ogólną i głos zabrał jeneralny referent budżetu, p. Andrzej Potocki. Rzekł na wstępie, że w prywatnem gospodarstwie należy uważać na to, aby wydatki dostroić do dochodów tak, aby ile możności pozostała jeszcze pewna nadwyżka dochodów. W gospodarstwie państwa lub kraju dzieje się inaczej, tam wydatki muszą się stosować do potrzeb, ale i tu musi być zachowana pewna granica, a jest nią siła podatkowa ludności i jej zamożność. Niestety cały dochód funduszu krajowego zasadza się u nas tylko na dodatkach do podatków, a przy naszej wadzie narodowej, iż w gospodarce prywatnej lubimy żyć nad stan, skutkiem czego zmniejsza się zamożność jednostek, zachodzi obawa, że przy złej gospodarce krajowej, łatwo znaleźć się możemy nad przepaścią, dlatego też powinniśmy się dobrze zastanowić nad każdym wydatkiem.

Liczmy się także z tem, w jak niesłychanie przyspieszonem tempie rosną wydatki funduszu krajowego. W ostatniem sześcioleciu np. wzrosły one o 60%. Sama tylko oświata nie podniesie niestety dobrobytu — a nie ma dziś w kraju nikogo, któryby nie pragnął gorąco jej podniesienia. Twierdzenie, że tak zwani obszarnicy chcą utrzymać chłopa w ciemności, dawno już zarzucono do rupieci i całkiem słusznie. Mówca pragnie podniesienia przemysłu, sądzi jednak, że przedewszystkiem należy dążyć do uzyskania dla kraju nowych źródeł dochodu w formie udziału w państwowych podatkach konsumcyjnych, zwłaszcza w podatku od piwa. Co się zaś tyczy tego udziału, musimy dążyć całą siłą do tego, ażeby przyznano go krajowi nie w miarę jego produkcyi piwa, ale w miarę konsumcyi, jak to ma miejsce przy wódce.

W dalszym ciągu wyraził się mówca z wielkiem uznaniem o zachowaniu się stronnictw opozycyjnych w całej ubiegłej sesyi sejmowej.

Ktoś powiedział, że wykształcenie polityczne narodu okazuje się w zachowaniu się mniejszości parlamentarnych. Otóż pod tym względem ta wysoka Izba znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że przez cały czas sesyi obrady odbywały się w harmonii, a nawet wiele ustaw uchwalono jednogłośnie. Dziś dopiero odezwał się dyssonans, mianowicie odejście z sali posłów ruskich. Mówca, gdy usłyszał deklaracyę p. Barwińskiego, w pierwszej chwili osłupiał i niewątpliwie takie samo wrażenie odniosła większość posłów polskich. Jest to najlepszym dowodem, że nie poczuwają się oni do żadnej winy. I z pewnością nie można zarzucić nieuszanowania cudzych praw narodowych temu narodowi, którego historya da się streścić w słowach: Polska, Ruś i Litwa, który nie zaborem, ale braterską łącznością powiększał się. Nie można tego z pewnością zarzucić narodowi, który w dwóch dzielnicach swej ojczyzny czuje stopę najezdnika i z pewnością naród ten i na przyszłość nigdy nie pójdzie tą drogą. (Brawa). W każdym Polaku dźwięczy nuta sympatyi do Rusinów, dzięki wspomnieniom historycznym; każdy Polak czuje sympatyę nawet dla dźwięków języka rusińskiego, przypominają mu się przy nich dumki ukraińskie i poezye niektórych poetów, jak Bohdana Zaleskiego. Ale ta sympatya napotyka niejednokrotnie u Rusinów na pewną nienawiść. Tłumaczy się to może bliskością pewnego wielkiego mocarstwa, które jest dość bliskie i potężne, aby do niego wzdychać, a dość oddzielone od zagranicy, aby nie wiedzieć, jak w tem państwie obchodzą się z innymi narodami.

Następnie, nawiązując do słów p. Bojki, bronił mówca urzędników państwowych, których stanowisko jest nader trudne, gdyż są odpowiedzialni z jednej strony swym przełożonym, z drugiej społeczeństwu.

W dalszym ciągu żalił się mówca, że tylokrotne rezolucye Sejmu, aby rząd umożliwił uchwalenie budżetu na czas i aby dał dość czasu Sejmowi na obrady budżetowe, i tym razem nie osiągnęły skutku i Izba wiele spraw załatwić nie mogła, jak np. ustawy o biurach pracy.

W końcu zaznaczył mówca, że budżet tegoroczny zamyka się niedoborem i że trzeba go pokryć pożyczką. Mówca apeluje do posłów, aby nie byli z tego powodu zbyt szczodrzy i aby nie pomyśleli, że, jak się już pożycza, to można i trochę więcej pożyczyć. Budżetu nie należy już w niczem podnosić, gdyż komisya budżetowa uwzględniła już wszystko, o ile siła finansowa kraju na to pozwalała. W Anglii, gdzie parlamentaryzm najlepsze wydał owoce, nawet nie wolno posłom stawiać wniosków na podniesienie wydatków, tylko rząd może proponować wydatki, a Izba może je tylko ograniczyć. Mówca tak daleko nie chciałby pójść, ale prosi, ażeby tym razem żadnej pozycyi już nie podnoszono. (Żywe oklaski).

W dyskusyi szczegółowej uchwalono następujące rubryki wydatków: Koszta reprezentacyi kraju (215.672 K.) koszta zarządu (671.598 K.) koszta leczenia (2,480.000) i koszta szczepienia (156.000 K.) Przy tej rubryce zażądał głosu ks. Stojałowski i wyraził życzenie, aby szczepienia dokonywał lekarz najbliżej mieszkający a niekoniecznie lekarz okręgowy. Zarazem choć to z tą rubryką nic wspólnego nie ma, poruszył ks. Stojałowski w tem miejscu sprawę wyborów i wyraził uznanie namiestnikowi za ich objektywne przeprowadzenie.

W dyskusyi ogólnej nad preliminarzem krajowego funduszu szkolnego (wydatki tego funduszu preliminowane na rok 1901, wynoszą 9,254.936 koron) zabrał głos ks. Stojałowski i wyraził między innemi życzenie, ażeby starano się o to, by w każdej gminie była jakakolwiek szkoła, i by w tym celu mianowano nauczycieli niekoniecznie kwalifikowanych. Co się tyczy kwestyi podwyższenia płac nauczycieli sądzi mówca, że nauczyciele powinni odstąpić od szorstkiego tonu, w jakim domagają się podwyższenia tych płac, bo „tak krawiec kraje jak materyi staje", kraj jest dziś w tem położeniu, że nie może znieść takiego wydatku i trzeba czekać aż stosunki się nieco poprawią. Wreszcie zwraca się mówca do marszałka z prośbą, aby udzielił mu głosu przy „nieszczęśliwej" pozycyi wydatków dla nauczycieli religii mojżeszowej, gdyż on pragnie przy tej pozycyi odpowiedzieć p. Loewensteinowi. Dr. Bernadzikowski wyraża ubolewanie, że podwyższenia kwoty na zasiłki na budowę szkół nie wstawiono już do tegorocznego budżetu, a zarazem pragnie uregulowania sprawy poboru 10% od gmin na cele szkolne, gdyż wiele gmin musi płacić więcej.

Wiceprezydent rady szkolnej dr. Bobrzyński wyjaśnia, że przy oszczędnej gospodarce opłata konkurencyjna 10% wystarcza na zaspokojenie potrzeb miejscowego funduszu szkolnego, a gdzie nie wystarcza, tam dopomaga krajowy fundusz szkolny, ale nie z własnej inicyatywy, tylko gminy muszą się o to upominać. Tylko w tych gminach, które nie wystawiły własnych budynków szkolnych, i gdzie trzeba najmować lokal na szkołę, nie wystarcza ta opłata. Co się tyczy żalów, że ogromne sumy ściągane są z grzywien za niepoświęcanie dzieci do szkoły, to sądzi mówca, że przy 650.000 dzieciach, uczęszczających do szkoły, a 100.000 takich, które mogą uczęszczać a nie uczęszczają, suma 50.000 koron z grzywien nie jest wcale zjawiskiem niezwykłem. Co się tyczy tworzenia nowych szkół, trzyma się rada szkolna tej zasady, aby dostarczać szkół przedewszystkiem tym gminom, które wprawdzie należą do związku szkolnego, ale w których dziatwa z powodu odległości budynku szkolnego nie chodzi do szkoły, a następnie aby dostarczać nauczycieli szkołom już zorganizowanym. Mówca ma nadzieję, że gdy w roku przyszłym podwyższony zostanie o 200.000 koron fundusz na budowę szkół, zakładanie nowych szkół postępować będzie raźniej.

Że Rada szkolna domaga się kontroli nad stowarzyszeniami, utrzymującemi czytelnie i biblioteki szkolne i żąda od nich przedkładania spisu książek, to jest zupełnie zrozumiałe, a tak postępuje Rada szkolna zarówno z polskiemi jak i z ruskiemi stowarzyszeniami. Obowiązkiem jej bowiem jest czuwać nad tem, aby zgubne prądy nie znajdowały posiewu przez szkołę już w młodych sercach, a społeczeństwo, które nie ma poszanowania dla ustaw, z deklamatorskim patryotyzmem niedaleko zajdzie. W końcu zapewnił mówca, że wszystkie fakta, przytoczone w ruskich interpelacyach, bada Rada szkolna sumiennie i jeżeli zostanie stwierdzona jakaś niewłaściwość, z pewnością postara się o jej skarcenie i usunięcie. Wogóle staraniem Rady szkolnej jest, aby rozwój szkolnictwa u nas był zdrowy.

Referent dr. Kozłowski w ostatecznem przemówieniu stwierdził, że komisya budżetowa nietylko nie obcina żadnych pozycyj na cele szkolnictwa, lecz podwyższa je, a to świadczy najlepiej o tem, jak życzliwie jest usposobiona dla sprawy podniesienia oświaty. Co się tyczy podwyższenia pensyj nauczycielskich, nie ma mówca wprawdzie upoważnienia do oświadczenia się w imieniu komisyi, osobiście jednak powiedzieć może, że podwyższenie płac nauczycieli, zwłaszcza na najniższym stopniu, uważa za wskazane. Co się tyczy braku nauczycieli i zamykania z tego powodu szkół, zwrócić musi uwagę, że nie jest to zjawisko specyalnie galicyjskie, lecz spostrzedz się daje także w innych społeczeństwach, gdzie pensye nauczycielskie są lepsze, niż u nas. Na Węgrzech jest 700 szkół nieczynnych dla braku nauczycieli, także w Niemczech brak nauczycieli jest wielki. W końcu wyraża mówca wiceprezydentowi Rady szkolnej d-rowi Bobrzyńskiemu jak najgorętsze uznanie za tak gorliwą pracę na polu szkolnictwa (Oklaski).

W głosowaniu przyjęto cały preliminarz krajowego funduszu szkolnego. Gdy nadeszła rubryka, zawierająca pozycyę dla nauczycieli religii mojżeszowej, zapytał marszałek ks. Stojałowskiego, czy chce przemawiać, jak to zapowiedział; ks. Stojałowski jednak machnął ręką i rzekł: „Zrzekam się głosu, bo nie chcę znęcać się nad p. Loewensteinem".

Przyjęto następnie także preliminarz szkolnego funduszu emerytalnego. Po załatwieniu tej sprawy zamknął marszałek posiedzenie o godz. ½ do 1 w nocy i naznaczył następne na dziś godz. 10 rano.

Demonstracya Rusinów.

Niezręczna demonstracya, którą wczoraj Rusini zrobili w naszym Sejmie, składa nowy dowód na twierdzenie, że coraz więcej jest w Austryi stronnictw, dbających tylko o siebie, a nie o kraj, który reprezentują. Ruscy posłowie sejmowi szukali jakiegoś motywu, jakiegoś hasła, któreby ich uratowało przy nowych wyborach. Wiedzieli oni o tem dobrze, to co zresztą wszystkim jest wiadomo, że radykalne ruskie żywioły mocno nurtują wśród ludu i kopią pod nimi dołki; aby więc wystąpić w roli jakichś niezłomnych katonów, którzy nibyto sprawy ruskiego ludu bronią ponad wszystko i dla niej gotowi są poświęcić swoje mienie i życie, urządzili ową demonstracyę. I w imię jakiej to sprawy postąpili w ten sposób? Oto w imię żądanego przez nich gimnazyum stanisławowskiego, to jest nowej instytucyi mającej kształcić biurokratów, dla których już nie ma posad w kraju, i w imię tego, że na kilka ich interpelacyi nie było dotąd odpowiedzi. Kto chce uderzyć, kij znajdzie, ale kto znajduje kij tak śmieszny i chce tak niedorzecznym kijem bić, ten chyba pełen jest żalu do Polaków, że lepszego pretekstu nie dostarczyli.

Dla naszych sentymentalistów politycznych będzie jednak ten *exodus* Rusinów może pewną wskazówką, że w dzisiejszych czasach należy stronnictwa traktować według ich rzeczywistej wartości, to znaczy, według tego, że są to ludzie, którym tylko o ich własne mandaty idzie, a nie o dobro kraju lub narodu. A skoro się do takiego dochodzi przekonania o posłach i o ich wartości moralnej, to przecie nie może być mowy o jakiejś politycznej robocie. Dla sanacyi politycznej byłoby jednak rzeczą wielce dodatnią i pożyteczną, żeby z jednej strony lud ruski odwrócił się od takich operetkowych posłów, a polscy wyborcy w ich okręgach pokazali im przy nowych wyborach, jak traktować należy ludzi, którzy podobnie chytrze a politycznie zupełnie nieuczciwie z nami postąpili.

* * *

Wszystkie dzienniki polskie przepełnione są wyrazami słusznego oburzenia z powodu wczorajszej demonstracyi posłów ruskich. Oto co pisze o niej *Gazeta Narodowa* w artykule p. t. „Exodus ruskich posłów w Sejmie":

Demonstracya ta była dla całego Sejmu zupełną niespodzianką i wywołała powszechne zdumienie. Zauważyć bowiem należy, że w bieżącej sesyi sejmowej żaden wniosek ze strony ruskiej postawiony, nie został odrzucony, a niektóre wniesione w ostatnich dniach dopiero, nie zostały wprawdzie dotychczas dla krótkości czasu załatwione, ale komisya zastanawiała się nad nimi i usiłowała przeprowadzić nawet rokowania. Na wiele interpelacyj ruskich komisarz rządowy odpowiedział, a w sprawie interpelacyi w kwestyi wyborów sam namiestnik przed kilku dniami oświadczył w sejmie, iż przeprowadzone zostały szczegółowe dochodzenia i wszystkie akta przesłano ministerstwu spraw wewnętrznych. Posłowie ruscy wogóle nie starali się o wejście w jakiekolwiek porozumienie z posłami polskimi w kwestyi załatwienia ich życzeń, a o zamiarze secesyi nikogo, bo nawet marszałka kraj. nie powiadomili.

Zamierzona demonstracya, jakkolwiek w przemówieniach następni mówcy nad nią się zastanawiali, nie zrobiła tego wrażenia, jakie ruscy posłowie zapewne osiągnąć zamierzali — a z drugiej strony z zadowoleniem zaznaczyć należy, iż zarówno Wojciech hr. Dzieduszycki imieniem większości Sejmu, jak i hr. Piniński, imieniem rządu, zaznaczyli, że ten hwilowy *exodus* posłów ruskich ani na postępowanie większości sejmowej, ani na zachowanie się życzliwe rządu w stosunku Rusinów — nie wpłynie i że i nadal dotychczasowa harmonia między obu narodowościami w kraju utrzymaną zostanie.

Dziennik polski w artykule p. t. „Dwa przedstawienia," jeszcze ostrzej piętnuje niezręczną komedyę przedwyborczą ruskich posłów. Oto jego słowa:

Tego samego dnia, w którym polska scena teatru miejskiego we Lwowie użyczyła miejsca ruskiej trupie teatralnej, ażeby język ruski na szerszej arenie mógł rozbrzmiewać — tego samego dnia posłowie ruscy urządzili szopkę, niegodną dojrzałych i realnych polityków. Ni stąd, ni zowąd, nie stawiając poprzednio jakichkolwiek warunków, nie paktując, nie bawiąc się w układy, odczytali opartą na fałszach deklaracyę, zarzucającą rządowi i sejmowi niechęć do Rusinów i opuścili salę! Na coś podobnego trudno chyba było być przygotowanym, ani bowiem w postępowaniu rządu krajowego, ani w postępowaniu większości sejmowej nie było nic takiego, coby podobny krok usprawiedliwić mogło. Cóż to więc jest? Oto jest to dalszy ciąg tego apetytu ruskiego, który tak dobitnie w tej sesyi się objawiał. Od pierwszej chwili już zachowali się Rusini tak, że to wyglądało na umyślne drażnienie: p. Barwiński chce gimnazyum, p. Oleśnicki pragnie uniwersytetu ruskiego, p. Okuniewski domaga się podziału rady szkolnej krajowej, p. Wachnianin narodowościowej komisyi dla włości rentowych!

Ten *exodus* nieusprawiedliwiony, to poprostu presya nieprzyzwoita na większość sejmową, ażeby od niej coś wydobyć — a przytem manewr na rzecz ruskich radykalnych wyborców.

Zaznaczył w swem przemówieniu p. Dzieduszycki i p. namiestnik Piniński, że my chcemy zgody i gotowiśmy zapomnieć, co się stało. Nie mamy nic przeciwko temu!

Ale niech się to stanie bez upokorzenia naszego: wszelkie ustępstwo dla secesyonistów w tej chwili, byłoby karygodnem ustępstwem narodowem. Sami wywołali walkę — niech ją mają. Zwyciężonym w niej możemy okazać należyte względy, paktować z nimi nie wypada!

KRONIKA.

Lwów 9 lipca.

Wiadomości urzędowe. Minister skarbu zamianował oficyała urzędu loteryjnego we Lwowie Rudolfa Gerstingera archiwaryuszem. Minister handlu zmianował zarządzcę pocztowego Norberta Blaschiera we Lwowie, oraz kontrolorów pocztowych: Antoniego Przestaszewskiego we Lwowie, Zenobiusza Szalowskiego w Przemyślu i Józefa Schreibera we Lwowie starszymi kontrolorami pocztowymi.

Książę Sanguszko na telegram gratulacyjny marszałka i posłów sejmowych z okazyi urodzenia się syna, nadesłał wczoraj telegraficznie na ręce hr. St. Badeniego następujące podziękowanie: „Pozwól Ekscelencyo, że na Twoje ręce przesyłam wyrazy najszczerszej podzięki dla Ciebie i dla wszystkich Kolegów posłów, którzy raczyli współudział wyrazić w radości, którą ja i rodzina moja odczuwa. *Sanguszko*".

Śluby. Dnia 2 bm. w Tarnowie odbył się ślub panny Olgi Pobóg Lenartowiczówny, krewnej śp. Teofila Lenartowicza, — z p. Rufinem Buntnerem. — Jutro w krakowskim kościele OO. Karmelitów odbędzie się ślub panny Maryi Baruchówny z drem Juliuszem baronem Colosmanem.

Zjazd delegatów powiatowych komitetów wyborczych dla wyboru dziesięciu członków komitetu centralnego odbędzie się dnia 25 bm. o godzinie 4 po południu we Lwowie w Tow. kred. ziemskiem.

Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie zakupiło realność przy ul. Zimorowicza, gdzie obecnie mieści się tingl-tangl Klingsberga.

Termin wyborów sejmowych. Namiestnik hr. Piniński wyjedzie do Wiednia we środę 10 bm. rano celem porozumienia się z rządem centralnym co do ustanowienia terminu wyborów sejmowych. W kołach poselskich mniemają, że rozpisanie wyborów nastąpi około 25 bm., a wybory z kuryi mniejszej własności naznaczone zostaną na pierwszą połowę września.

Samobójstwo. W Czortkowie otruł się zarządca tamtejszej apteki, magister farmacyi Tytus Niewiadomski.

W wyższej szkole niemieckiej dla dziewcząt, prowadzonej od niedawna we Lwowie przez pannę Dittner, są na rok szkolny 1901/2 wolne 4 miejsca pensyjne dla córek urzędników państwowych po połowie ceny, tj. za opłatą miesięczną 25 zlr. za naukę, utrzymanie i ubranie. Prócz tego przyjętych będzie 20 córek urzędników państwowych jako eksternistki pod takimi samymi warunkami, jak w lwowskiej szkole ewangelickiej.

Plan nauk instytutu panny Dittner odpowiada planowi 8-klasowej szkoły wydziałowej wiedeńskiej z dodatkiem od pierwszej klasy języków francuskiego i angielskiego. Prócz tego istnieją dwa wyższe kursa, w których wykłady odpowiadają zupełnie wykładom w liceum żeńskiem.

Kaucya za wolność Thumena. Mimo, że b. kierownik filii lwowskiej Tow. „Unio Catholica" Feliks Thumen jest już skazany na karę jednorocznego więzienia, toczy się jeszcze ciągle sprawa wypuszczenia go na wolność do czasu rozstrzy-

gnięcia zażalenia nieważności przeciw wyrokowi. Gdy Thumen nie był jeszcze zasądzony, sąd lwowski, na prośbę rodziny o wypuszczenie inkwizyta na wolną stopę, zażądał kaucyi w kwocie 20,000 K. Wskutek rekursu wniesionego przez obrońcę, ministerstwo sprawiedliwości, poleciło tutejszemu sądowi wypuścić Thumena na wolność, jeżeliby złożono za niego kaucyę w kwocie tylko 5.000 K. Jednakże to nie nastąpi, ponieważ rodzina nie może i tej kwoty złożyć.

† **Marya z Olszewskich Steczkowska**, wdowa po radzcy cesarskim i inspektorze szkolnym, matka dra Jana Steczkowskiego, dyrektora gal. Kasy oszczędności, zmarła dzisiejszej nocy w Zakopanem, w 57 roku życia. Zgon ten w przeciągu niespełna roku po raz wtóry okrywa żałobą szanowną rodzinę, bowiem p. Steczkowski niedawno utracił ojca. Szerokie sfery Lwowa serdecznie z nim współczują w tej nowej bolesnej stracie.

Eksportacya zwłok śp. Steczkowskiej z dworca kolejowego we Lwowie, odbędzie się dnia 11 b. m. o godzinie 8 rano na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Ogień w wagonie. Pewna pasażerka, która jechała w niedzielę w południe pociągiem osobowym ze Lwowa do Krakowa, chcąc dla dziecka zagrzać na maszynce spirytusowej mleko, była na tyle nieostrożna, że uczyniła to, gdy pociąg był w pełnym ruchu, między Mościskami a Medyką. Zapalony spirytus rozlał się wskutek kołysania się wagonu, poczęła się więc palić ławka i podłoga. Jeden z pasażerów, widocznie bardzo nerwowy i bojaźliwy, widząc ten płomień, bez namysłu wyskoczył z wagonu. Inni podróżni dali wówczas zapomocą linewki alarmowej hasło do zatrzymania pociągu. Gdy się to stało, służba kolejowa ogień ugasiła i zabrała owego podróżnego, który wskutek wyskoczenia z pociągu mocno się pokaleczył.

Stan urodzajów. Z okolicy Podwołoczysk piszą nam: Od św. Medarda ciągłe, chociaż czasem zimne słoty poprawiły nieco stan ozimin, a znacznie stan jarych zasiewów z wyjątkiem jęczmienia, groziły jednak mocno zbiorom koniczyny i siana, które gdyby pogoda sprzyjała, obiecują plon wcale dobry. Stan ozimin dobry, hreczki i owsa średni, jęczmienia i buraków nędzny, kartofli średni. W grochu zaczyna szkodzić muszka. Żniwo zbóż ozimych przy sprzyjającej pogodzie, rozpocznie się prawdopodobnie około 12 b. m.

Pożary. Dnia 6 bm. o godzinie 10 w nocy wybuchł wielki pożar w Uhnowie koło Bełza, który przy silnym wietrze i pobrzee pochłonął około 200 domów. Tylko niewiele gospodarzy było ubezpieczonych. Jest to w przeciągu roku już drugi pożar w tem miasteczku. Opowiadają, że ogień był podłożony przez zbrodniczą rękę. Znamienne jest, że jedno Tow. ubezpieczeń „Dniestr" nie oddawna nie przyjmuje ubezpieczenia od mieszkańców Uhnowa. — Dnia 5 lipca nad ranem wybuchł pożar we wsi Jasienowie w pow. brodzkim. Spaliło się sześć najzamożniejszych gospodarstw wraz z narzędziami rolniczemi, owcami i drobiem. Od tegorocznej Wielkanocy jest to już szósty pożar w tej wsi, a prawie perjodycznie nawiedza ją co 3 tygodnie. Mimo, że włościanie całemi nocami odbywają straż, podpalacza nie można złowić, a już połowa wsi jest do szczętu zniszczona. — W Żydaczowie ubiegłego tygodnia spaliło się mienie pięciu gospodarzy, z których tylko dwaj byli ubezpieczeni.

Młodzież polska w Paryżu. „Koło", stowarzyszenie kształcącej się w Paryżu młodzieży polskiej, urządziło wiec w sprawie działalności hakatystów w Poznańskiem. Przewodniczył p. Korytko. Wygłoszono referaty o prześladowaniu języka polskiego w szkołach pruskich i w nauce prywatnej, o prześladowaniu młodzieży polskiej w Poznańskiem i Prusiech i o znaczeniu języka polskiego jako wykładowego. Uchwalono rezolucyę z gorącym protestem przeciw praktykom hakatystów i pospieszyć z materyalną pomocą młodzieży polskiej, prześladowanej w Poznańskiem.

Bankructwo. Krakowska spółka rybacka, złożona z katolickich hodowców ryb, zbankrutowała. Jej należy rybną na Wisłą i wszystkie przybory sprzedano z licytacyi. Pasywa wynoszą 50.000 koron. Hałę nabył oddział wioślarski krakowskiego Sokoła.

Powtórna rozprawa sądowa przeciw Kędziorowi (sprawa o napad na p. Goetza) odbędzie się w Krakowie w sobotę.

Ofiary. Na ofiarę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze otrzymaliśmy od H. W. J. z Rożniatowa 1 K.

Zmarli. W Tarnopolu Włodzimierz hr. z Baworowa Baworowski, kawaler orderu żelaznej korony, były poseł do Rady państwa, były prezes Rady powiatowej trembowelskiej, lat 74. — W Krakowie Anna z hr. Broel-Platerów Adamowa hrabina Broel-Platerowa, lat 70. — W Młyniskach koło Trembowli Jan Kopajtło, pełnomocnik dóbr hr. Pauliny Łosiowej, lat 59.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 13, w poł. + 14 R. Barometr 761. Spada. Deszcz.

Dusza w kapeluszu.

— Mężusiu, lato rozpoczyna się, a ja chodzę jeszcze w kapeluszu wiosennym!

— Postaram się, moja duszo...

— Właśnie przypominam ci, abyś zechciał traktować mnie jak duszę, lecz nie „nagą duszę", a przystrojoną w nowy kapelusz letni.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, we wtorek po cenach zniżonych (popołudniowych) „Nasi najserdeczniejsi" komedya w 4 aktach W. Sardou. — We środę po cenach popołudniowych „Wesele" dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. — We czwartek po cenach popołudniowych „Koralia i spółka" krotochwila w 3 aktach Valabregue'a i Hennequin'a.

Repertuar teatru ruskiego. W sali „Gwiazdy" we wtorek 9 b. m. „Skradzione szczęście", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami dra I. Franki. Występ p. Podwysockiego.

Literatura i sztuka.

Z teatru ruskiego. Trupa ruska przedstawiła się wczoraj naszej publiczności w teatrze miejskim i odegrała „Zaporożca za Dunajem", komiczną operę w 3 aktach Artemowskiego, jakoteż „Wieczornice", utwór muzyczny Niszczyńskiego. Opera Artemowskiego budową swoją, robotą muzyczną, techniką i orkiestracyą przypomina utwory z drugiej połowy 18-go stulecia, więc o wartości jej muzycznej nie podobnaby mówić, możnaby ją traktować tylko ze stanowiska historycznego. Za to warto wspomnieć kilka słów o wykonaniu. Owóż trupa ruska posiada kilka głosów wcale nie złych, lubo prawie zupełnie niewykształconych. I tak np. p. Rubczak ma bardzo piękny głos basowy. Gdyby ten głos wykształcić w dobrej szkole, to artysta ten, mający przytem dużo talentu scenicznego, dużo werwy komicznej, bardzo przyjemnej, mógłby na naszej scenie dojść do stanowiska bardzo wybitnego. Również panna Bucznanówna ma bardzo ładny sopran, włada nim umiejętniej niż p. Rubczak a wcale jest niezłą jako aktorka. Niezawodnie dobra nauczycielka wykształciłaby także bardzo głos pani Rubczakowej, żony p. Rubczaka. Oddać też należy trupie ruskiej sprawiedliwość, że wszystkie chóralne śpiewy były bardzo dobrze wykonane. Jako gość występował w tej truppie znany i bardzo dawniej lubiany tenor teatru hr. Skarbka p. Stanisław Orzelski. Słuchając wczoraj jego śpiewu, odczuwaliśmy wielki żal, że ten niepospolity materyał głosowy nie został wyzyskany przez dobrą szkołę. Gdyby p. Orzelski sumienne odbył studya, byłby niezawodnie stał się jednym z pierwszych tenorów bohaterskich w Europie, posiadał bowiem tak nieporównanie piękny głos, że jakkolwiek nie umiał śpiewać, wywoływał przecież estetyczne wrażenie. Dziś ten głos stracił wiele na swej piękności, zmatowiał, osłabł, niektóre tony stały się głuche, inne krzykliwe, a przecież gdyby jeszcze i teraz p. Orzelski oddał się poważnym studyom wokalnym, to mógłby wszystko złe naprawić i stanąć jeszcze w rzędzie pierwszych śpiewaków europejskich. Wielka to szkoda, że ten takim cudnym głosem obdarzony artysta marnuje się po małych scenach.

„Wieczornice" Niszczyńskiego odśpiewano bardzo dobrze i z wielkim zapałem. Publiczność darzyła teatr ruski gromkimi oklaskami.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 9 lipca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5803 sztuk. W tem było z Galicyi 855 z Bukowiny 96. Przebieg targu spokojny. Ceny spadły o 0.50 K. Niesprzedanych pozostało 66. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 21 sztuk po 59 do 62, 271 sztuk po 63 do 67, 441 sztuk po 68 do 72 koron, 38 po 73 do 74 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 55 do 68, krowy podtuczone po 52 do 62, bydło chude po 36 do 54 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

S E J M.

(Posiedzenie z 9 lipca 1901).

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie kwadrans na 11-tą. Ławy posłów ruskich są puste. Na wstępie odczytano zgłoszone dziś interpelacye, a mianowicie trzy interpelacye p. Krempy w sprawie znęcania się niejakiego Abrahama Brodla nad robotnikami, w sprawie niesłusznego fantowania w Mielcu i w sprawie nadużyć Towarzystwa ochrony ziemi w Wadowicach, dwie interpelacye p. Milana, jednę w sprawie regulacyi Jasiółki, a drugą w sprawie rozdawnictwa zapomóg głodowych, p. Bojki w sprawie wyboru rady powiatowej w Kolbuszowej i p. Wójcika w sprawie urzędu gminnego w Nowym Targu. Odczytano także trzy interpelacye ruskie, zgłoszone wczoraj przed secesyą posłów ruskich, tj. interpelacye p. Oleśnickiego w sprawie ogłoszenia rezultatów spisu ludności i regulacyi górnych dopływów Dniestru, tudzież p. Okuniewskiego w sprawie gospodarki gminnej i powiatowej w Husiatynie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zainterpelował p. Górka przewodniczącego komisyi administracyjnej, dlaczego nie umieszczono na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia ustawy o organizacyi pośrednictwa pracy, odesłanej do tej komisyi w sobotę z poleceniem, by jeszcze w tej sesyi złożyła sprawozdanie. Przewodniczącego komisyi administracyjnej nie było chwilowo w sali, więc na razie nikt nie odpowiedział na to zapytanie.

Z porządku dziennego wzięto pod obrady sprawozdanie Wydziała krajowego jako komisyi o wnioskach pp. Styły i Nowakowskiego w sprawie klęsk elementarnych w roku bieżącym.

Referent p. Onyszkiewicz stawia wniosek o upoważnienie Wydziału krajowego, aby z kredytu 40.000 koron, uchwalonego w grudniu r. z. na oprocentowanie pożyczek, zaciągniętych przez powiaty, nawiedzone w roku ubiegłym klęskami, udzielał w miarę potrzeby pożyczek i zapomóg tym okolicom, które w roku bieżącym klęskami zostały nawiedzone.

P. Andrzej Potocki imieniem komisyi budżetowej wnosi poprawkę, aby upoważnienie Wydziału krajowego odnosiło się tylko do udzielania pożyczek a nie zapomóg.

Izba uchwaliła wniosek wraz z poprawką p. Potockiego.

W załatwieniu nagłych wniosków pp. Kramarczyka i Górskiego, przyznał Sejm pogorzelcom gminy Dwory w powiecie Bialskim doraźną zapomogę 170 koron, a pogorzelcom Uhnowa 3000 koron.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi wodnej o wniosku p. Merunowicza w sprawie budowy dróg wodnych. Komisya proponuje powzięcie następującej uchwały:

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza, że zgadza się na budowę dróg wodnych, oznaczonych w § 1-szym ustawy z 11-go czerwca 1901 r. nr. 66 dz. u. p. i przyjmuje w zasadzie warunek, iż kraj ma płacić corocznie taką kwotę, jaka będzie potrzebną na oprocentowanie i amortyzacyę jednej ósmej części obligów długu państwa, wydanych na pokrycie kosztów budowy kanałów spławnych, względnie skanalizowania rzek w celu spławnego połączenia kanału „Dunaj-Odra" z dorzeczem Wisły, aż do spławnej przestrzeni Dniestru — a to w tej mierze, o ile ta budowa będzie wykonaną w granicach Królestwa Galicyi i Lodomeryi, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Nadto proponuje komisya powzięcie całego szeregu innych uchwał domagających się, aby Lwów nie został pominięty przy ustanowieniu trasy kanałów, aby port w Krakowie zaopatrzono w odpowiednie urządzenia, ażeby rząd nie spuszczał z oka sprawy budowy kanału do Brodów, aby przy urzędzie krajowym we Lwowie ustanowiono krajową dyrekcyę budowy dróg wodnych, aby rząd wyznaczył stypendya dla wykształcenia zastępu specyalistów do budowy i konserwacyi dróg wodnych.

W dyskusyi zabrał głos p. Wojciech Dzieduszycki i skreślił szczegółowo zabiegi, jakie Koło polskie w Wiedniu czyniło, aby budowa kanału w naszym kraju przyszła do skutku. I w przyszłości czuwać będzie Koło polskie gorliwie nad tem, aby kraj ile możności jak największe korzyści z tej sprawy odniósł, aby zatrudniano siły krajowe, aby krajowy robotnik zarabiał i aby materyały potrzebne do budowy kanałów nabywano w kraju. Przyjęcie części kosztów przez kraj okazało się konieczne, gdyby bowiem który Sejm nie przyjął tego warunku, wyrzekłby się tem samem budowy kanałów. Mówca wspomina jeszcze o tem, że od dobrej woli rządu dużo zależeć będzie, aby ta sprawa przyniosła krajowi jak największe korzyści i poleca gorąco do przyjęcia proponowane przez komisyę wodną wnioski.

Po przemówieniu referenta p. Merunowicza przystąpiono do głosowania i jednogłośnie przyjęto proponowaną uchwałę, którą Sejm zgadza się na budowę dróg wodnych i przyjmuje w zasadzie warunek, iż kraj pokryje $^1/_8$ część kosztów. Również jednomyślnie przyjęto wszystkie proponowane przez komisyę rozolucye, tudzież proponowaną przez p. Jahla rezolucyę, domagającą się urządzenia portu w Jarosławiu.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Małachowskiego i o petycyach, odnoszących się do polepszenia bytu nauczycieli ludowych. Imieniem komisyi referuje tę sprawę p. Kazimierz Badeni wnosi o polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby skoro stosunki finansowe kraju na to pozwolą, po zasięgnięciu opinii Rady szkolnej krajowej, przedłożył Sejmowi projekt podniesienia, ewentualnie innego uregulowania poborów nauczycieli szkół ludowych.

P. Małachowski zarzuca, że wniosek komisyi kilku słowami unicestwia to, czego nauczycielstwo się domaga, gdyż poleca Wydziałowi krajowemu wystąpić z projektem polepszenia płac wtedy, gdy stosunki „finansowe kraju na to pozwolą". Mówca przypomina jednak, że wszyscy w tej Izbie, nie wyłączając marszałka i namiestnika przyrzekali nauczycielom, że płace ich polepszone zostaną wtedy, gdy kraj otrzyma dodatki konsumcyjne. Ta chwila właśnie nadeszła, potrzeba więc spełnić dane przyrzeczenie. Dlatego też stawia mówca wniosek, aby te słowa „gdy stosunki finansowe kraju" wykreślono z uchwały i aby decyzyi co do tego, kiedy należy przedłożyć projekt podniesienia płac, nie pozostawiano Wydziałowi krajowemu, lecz by mu dano ścisłe polecenie przedłożenia tego projektu już na najbliższej sesyi.

W tym samym duchu przemawiał p. Rotter, przyczem zarówno jak i poprzedni mówca polemizował z motywami zawartemi w sprawozdaniu komisyi.

Ks. Stojałowski oświadcza, że wniosek komisyi nie wydaje mu się tak rozpaczliwym jak pp. Małachowskiemu i Rotterowi, w każdym jednak razie zgadza się mówca na poprawkę, aby Wydział krajowy na najbliższej sesyi przedłożył swe wnioski.

Dr. Bernadzikowski oświadcza, że lud włościański gotów jest do wszelkich ofiar, aby sobie tylko zapewnić obfite źródło oświaty i bez szemrania zniesie nawet podwyższenie dodatków do podatków na taki cel. Imieniem stronnictwa ludowego prosi więc mówca o przyjęcie poprawki p. Małachowskiego.

Sprawozdawca p. Kazimierz Badeni sprzeciwia się opuszczeniu z uchwały słów „skoro stosunki finansowe kraju na to pozwolą", gdyby bowiem te słowa opuścić, to taka uchwała oznaczałaby, że Wydział krajowy ma przedłożyć projekt podniesienia płac nauczycielskich nawet wtedy, gdy nie będzie pieniędzy na ten cel. W błędzie znajdowaliby się jednak ci, którzy głosowaliby za wnioskiem komisyi, w tem mniemaniu, że jest on odroczeniem sprawy ad calendas graecas. Nie,—ta uchwała będzie miała konsekwencye budżetowe i to już niebawem, komisya szkolna wiedziała o tem i z całą świadomością powzięła tę uchwałę, bo i ona jest zdania, że płace nauczycielskie powinny być podwyższone. Uchwała proponowana przez komisyę szkolną wkłada na Wydział krajowy obowiązek starania się o fundusze i to przedewszystkiem na polepszenie płac nauczycielskich. Na poprawkę jednak, aby polecono Wydziałowi krajowemu przedłożyć swe wnioski na najbliższej sesyi sejmowej zgadza się mówca imieniem komisyi szkolnej, bo pragnie i w tym wypadku dać dowód, jak życzliwym jest Sejm dla nauczycielstwa. (Oklaski.)

W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi z poprawką ks. Stojałowskiego, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi przedłożył swe wnioski.

Marszałek zwrócił się do Izby z prośbą, aby w tym samym wielkim komplecie, w jakim załatwiła tę sprawę, wytrwała także przez całe dzisiejsze posiedzenie i dzienne i wieczorne.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Wszyscy posłowie ruscy przybyli dziś do marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego i dziękowali mu za bezstronne prowadzenie obrad, zarazem wyrazili żal, że nie mogą tego podziękowania wypowiedzieć na posiedzeniu sejmowem. Marszałek podziękował za ten objaw uznania, wyrażając zarazem ubolewanie z powodu usunięcia się posłów ruskich od udziału w obradach sejmowych. O kwestyach politycznych nie mówiono wcale.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Bukareszt 9 lipca. Wskutek nowych wypadków dżumy w Konstantynopolu podwyższono kwarantannę na 6 dni. Porty Constanza i Mangalia zamknięto Wstrzymano również wszelki ruch okrętów z Rumunii do Konstantynopola.

Berlin 9 lipca. Uniwersytet w Getyndze zamianował Józefa Joachima, znanego wirtuoza, z okazyi 70-tych jego urodzin doktorem filozofii honoris causa.

Berlin 9 lipca. Na giełdzie krążyła wczoraj pogłoska, że stronnictwo konserwatywne zamierza zwrócić się do rządu z wnioskiem, aby wydał ustawę, postanawiającą, że rezerwy bankowe mogą być ulokowane tylko w papierach państwowych.

Berlin 9 lipca. *Reichsanzeiger* donosi, że poseł marokański wręczył cesarzowi Wilhelmowi pismo odręczne od sułtana marokańskiego.

Wiedeń 9 lipca. Wczoraj jako w dzień imienin śp. cesarzowej Elżbiety ukonstytuował się tu komitet dla wzniesienia jej w Wiedniu pomnika.

Melbourne (w Australii) 9 lipca. Parlamentowi związkowemu przedstawiono ustawę o powszechnej służbie wojskowej, trwającej od 18 do 60 r. życia, ale wykonywanej tylko w razie mobilizacyi.

Londyn 9 lipca. Do *Standardu* donoszą z Szangaju, że w prowincyi Kiangsi z powodu ogromnych wylewów straciło życie przeszło 4000 osób.

Swinemünde 9 lipca. Cesarz Wilhelm rozpoczął wczoraj na jachcie „Hohenzollern" swoją podróż na północ.

Algier 9 lipca. Przy wyborze ściślejszym wybrano Maksa Regisa 1285 głosami na 1425 głosujących, członkiem rady jeneralnej.

Paryż 9 lipca. *Figaro* donosi, że Watykan kazał wręczyć rządowi francuskiemu notę dyplomatyczną przeciw ustawie o kongregacyach.

Nowy Jork 9 lipca. Według urzędowego doniesienia, umarło w Nowym Jorku w ostatnim tygodniu 989 osób na udar słoneczny.

Port au Prince (na wyspie Haiti) 9 lipca. Przez ostatnie trzy dni szalał tu straszny orkan. Siedm osób utraciło życie.

Londyn 9 lipca. Przy obradach parlamentarnych nad ustaleniem nowego tekstu deklaracyi, składanej przy wstąpieniu na tron przez królów angielskich, postawił arcybiskup katolicki wniosek, aby rota przysięgi została powtórnie odesłaną do komisyi celem zmiany stylizacyi, gdyż zawiera jeszcze ustępy, obrażające religię katolicką. Po przemówieniu lorda Salisburyego, wniosek ten odrzucono.

Czerniowce 9 lipca. W sejmie bukowińskim, w dalszym ciągu jeneralnej dyskusyi nad budżetem odpowiedział na wczorajszem posiedzeniu prezydent br. Bourguignon na onegdajsze wywody p. Lewickiego, Rusina, który żalił się na ucisk ludu wiejskiego przez banki pokątne, na brak gruntów, oraz na ucisk podatkowy. Prezydent przytoczył zarządzenia, przedsięwzięte przez zarząd grecko-oryentalnego funduszu religijnego, aby sprzedawane były chłopom, lub wydzierżawiane po niskiej cenie grunta. Dyrektor urzędu podatkowego Schuedl bronił fiskus od zarzutów.

P. Langenhahn omawiając sytuacyę ekonomiczną i handlową na Bukowinie, stwierdził życzliwe zachowanie się prezydenta, szczególnie jego poparcie udzielone sprawie połączenia telefonicznego Czerniowiec z Nowosielicą, a w końcu postawił rezolucyę wzywającą ministerstwo handlu, aby przystąpiło do ostatecznego wykonania tego telefonu na koszt państwa.

Z kolei poseł Flondor, młodorumun, zwrócił się w mowie swej z gwałtownymi atakami przeciw rządowi krajowemu i prezydentowi kraju i zażądał wyjaśnienia z powodu słów, które wypowiedział prezydent kraju na jednem z ostatnich posiedzeń, że „ataki pochodzące z pewnej strony mają charakter patologiczny". Br. Bourguignon odpowiedział, że wprawdzie użył tych słów i podtrzymuje je, nie pojmuje jednak, dlaczego p. Flondor wziął je do siebie.

Na to powstał p. Flondor i zawoławszy: „Pan mi na innem miejscu dasz satysfakcyę", opuścił salę posiedzeń. — Prezydent zbijał w dalszym ciągu zarzuty p. Flondora. Następnie przemawiał po niemiecku, rumuńsku i rosyjsku archimandryta Calinescu, oświadczając w imieniu klubu rumuńskiego, że klub wypiera się wszelkiego wspólnictwa z Flondorem.

Archimandryta mówił następnie o prawach Rumunów, a zakończył zapewnieniem niezachwianej lojalności Rumunów dla Cesarza.

Na posiedzeniu popołudniowem wielu mówców potępiło sposób postępowania Flondora. Ganili oni ataki tego posła na prezydenta kraju i stwierdzili, iż przy teraźniejszym prezydencie nie było żadnych nadużyć wyborczych. Następnie przyjęto budżet w dyskusyi jeneralnej i szczegółowej.

Marsylia 9 lipca. Na pokładzie okrętu towarowego, wracającego z Azyi wschodniej zachorowało kilku arabskich palaczy na dżumę. Jeden z nich umarł jeszcze onegdaj, a drugi wczoraj rano.

Marsylia 9 lipca. Z powodu wypadku dżumy na okręcie „Lao" zarządzono lekarskie oględziny wszystkich 280 podróżnych, przybyłych na tym okręcie.

Paryż 9 lipca. Do ajencyi Hawasa donoszą z miasta Volo na pograniczu greckiem, że załogi tureckie w kilku miejscowościach gwałtem wymusiły wypłacenie sobie żołdu. Toż samo usiłowała uczynić załoga turecka w Salonikach. Rozbiła ona kasę, w której jednak nic nie znalazła.

Londyn 9 lipca. *Induster review* ogłasza, że straty pieniężne Anglii wskutek wojny transwaalskiej wynoszą już 12 miliardów franków i zapowiada wielkie przesilenie finansowe.

Stanisławów 9 lipca. Wczoraj około godziny 10 m. 30 przed południem wjechał pociąg mieszany na stacyę chorostkowską na tor magazynowy, zastawiony wagonami, a stało się to z powodu źle ustawionej zwrotnicy. Nikt z ludzi nie poniósł jednak żadnego szwanku.

Poznań 9 lipca. Odpowiedzialnego redaktora *Gazety Grudziądzkiej* skazano na 4 tygodnie więzienia za opis okrucieństw niemieckich w Chinach.

Płock 9 lipca. Odbył się tu uroczysty ingres biskupa ks. Szembeka do katedry płockiej.

Bregencya 9 lipca Sejm przedarulański odrzucił 12 głosami przeciwko 8 propozycyę miasta Feldkirch, dotyczącą budowy gmachu sejmowego w Feldkirch i przeniesienia tam siedziby sejmu.

Lipsk 9 lipca. Prezesa Rady nadzorczej Banku lipskiego Dodla, który onegdaj przyjechał z Ameryki, wczoraj aresztowano.

Gmunden 9 lipca. Cesarz i arcyksiężna Marya Walerya przybyli tu wczoraj o 1 popołudniu. Powitali ich na dworcu król duński i księstwo Cumberland. Miasto było udekorowane. Po obiedzie u królowej hannowerskiej, na którym był także król duński i księstwo Cumberland, powrócił Cesarz o $3^1/_2$ popołudniu do Ischlu.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 9 lipca. Hr. W. Korytowski z Płotycz Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. O. Maubach, J. Priester i fmp. O. Beck z Wiednia. J. Steinitz z Wrocławia. M. Lisowiecki z Chłopic. J. Filowicz i J. Markowski z Warszawy. T. Wiktor z Przemyśla. J. Fabiański z Potoka.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.

Przyjechali dnia 9 lipca. S. A. Abgarowiczowie z Bratyszowa. J. Jawornicki z Warszawy. F. Mroziński z Żulina A. Niedziałkowscy z Ukrainy. F. Lusska z Kołomyi. O. Horodyska z Strzelisk. M. Jurijewicz z Litwy. N. Bożyńska, A. Surawski i B. Salowa z Krakowa. L. br. Wattmann z Rudy rożanieckiej. L. Małaszczuk z Gródka. M. Windakiewicz z Łanczyna. W. Waniewicz z Królestwa Palsk. J. Lechowie z Rzeszowa. H. Ziska, O. Seyd i H. Grüntziger z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali 9 lipca. S. Chomicki z Tarnopola. M. Niewiadomski z Warszawy. J. Walter z Czerniowiec. J. Urich z Wiednia. T. Rayski z Świdnicy. S. Czerwiński z Podola ros. J. Płocki z Jasła. J. Paczowski z Krakowa. A. Zagórski z Rzeszowa M. Welke z Wrocławia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o godz.	osob.	
		Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·15	—	Czerniowiec. Jckan, (Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·352	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów)
—	8·10	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa, od $^{15}/_6$ do $^{15}/_9$ Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerősmezo, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla, Orłowa od 1 lipca do 15 września
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmezo
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9.50	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola, Zaleszczyk i Kopyczyniec
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk. Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
Odchodzą		**Ze Lwowa do: (z dworca głównego)**
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Itzkan
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego i Wieliczki
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa, Zaleszczyk i Podwysokiego
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiego w Pasażu Hausmana l. 9 od 7mej rano do 8mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—8, w święta 9—12).

27)

Wśród szczęku mieczów.

Epizod z wojny francusko-pruskiej

przez

Maksa Pembertona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XX.

Mnóstwo wystraszonych mieszkańców uciekło z miasta w tygodniu następującym po owej pamiętnej niedzieli, ale hrabina Görsdorf nie ruszyła się ze swego starożytnego pałacu i żadne prośby, ani namowy przyjaciół, nie mogły jej nakłonić do ustąpienia z posterunku. Nie chciała dawać złego przykładu ludziom małuczkiego serca, którzy truchleli na myśl o zbliżających się wypadkach. Nawet biskup, który bywał jej codziennym gościem, nie mógł namówić jej do ucieczki.

— Pięćdziesiąt lat przeżyłam tutaj — odpowiadała mu — i mam teraz szukać innego schronienia dla swojej głowy dlatego, że bramy miasta zostały zatarasowane przed wrogiem Francyi? I to Wasza Ekscelencya taką mi radę dajesz? Więc chorych mamy pozostawić na łożu boleści, a rannym dawać umierać bez pomocy na bruku? Mamy tym, którzy tam krew przelewali za nas, powiedzieć: bywajcie zdrowi, dobrzy ludzie. Jak się wojna zakończy, spokój zakwitnie na nowo, to powrócimy, aby za wasze trudy i blizny i zmarnowane zdrowie i życie powiedzieć Bóg zapłać. I to ma być nasza wiara w świętość waszej sprawy, w sławę oręża naszego?! O! mój zacny, stary przyjacielu, nie możesz tego myśleć, ani pragnąć, co mówisz.

Biskup potrząsnął głową, ale nie mógł jej zaprzeczyć.

— Nie wiesz pani, co nas czeka — przedkładał łagodnie. — Napływ pruski zwiększa się z każdym dniem. Armaty ściągają z Koblencyi, Wesel i Magdeburga. Nie zostawią kamienia na kamieniu. Drżę o panią i o blizkich jej sercu, a jednak Bóg widzi, jak wdzięczni wam jesteśmy za odwagę waszą i poświęcenie, które krzepią w nas serce.

Nie było dzielniejszego odeń patryoty w całem mieście, to też po tej rozmowie zacny starzec, pocieszony na duchu, powtarzał wszystkim zwątpionym i truchlejącym z trwogi:

— „Idźcie do pani Heleny, dzieci moje! Ona kobieta, a otoczy was swoją opieką. Idźcie jej powiedzieć, że chcecie, aby wódz otworzył na oścież bramy miasta wrogom ojczyzny."

A oni odchodzili zawstydzeni i szerzyli po mieście dobre wieści, wzmagające osłabłego ducha. Spokój, panujący w starym pałacu, na który wszyscy mieli zwrócone oczy, oddziaływał przykładem na całe miasto. A nigdy doświadczony srodze lud nie potrzebował bardziej dobrego przykładu, idącego z góry. Z każdym dniem dochodziły groźniejsze wiadomości z kraju i położenie stawało się coraz bardziej beznadziejnem. Werder posuwał się zwycięzko coraz dalej, ciężkie działa szły bez przerwy, wsie płonęły, miasteczka poddawały się, a każda godzina przyczyniała zwątpienia i zwiększała panikę ogólną. Stopniowo mężczyźni i kobiety zaczęli przychodzić do przekonania, że ich potężna warownia i odwieczne okopy niezdolne były przełamać opasującej ich zewsząd żelaznej obręczy, która ich odgradzała od Francyi i wolności, a nawet od niezbędnych potrzeb codziennego życia. Rozprawiano wiele o odwadze, wytrwałości i oporze, stawionym aż do wylewu ostatniej krepli krwi, — ale były to tylko czcze przechwałki, z któremi popisywano się w kawiarniach i na placach miejskich. W skrytości domów prywatnych, w otoczeniu dzieci rozmyślano tylko o niepewnem jutrze i ludzie zaniedbywali nawet pracę, dającą byt i chleb rodzinie, a niepokój i zwątpienie przenikały wszystkie serca. Kiedy rozległy się w oddali pierwsze armatnie strzały i widziano już, że sądny dzień był blizkim, mężczyźni odważnie jęli krążyć po ulicach, nadrabiając miną, ale stroskana myśl każdego krążyła koło domu i zagrożonej rodziny.

Beata często mieszała się z tłumem na ulicy, ale nie odczuwała położenia i nie troszczyła się tak, jak drudzy. Bezpieczeństwo Strassburga nie było teraz głównym przedmiotem jej niepokoju. Liczyła dni do nadejścia wiadomości od Edmunda i odpowiedzi na jej list. Zdawało jej się ciągle, że Brandon może lada chwila zjawić się znowu i że tajemnica jej wyjdzie na jaw, a do tej tajemnicy przywiązywała ona występne znaczenie, którego nikomu nie przyszłoby na myśl jej przypisać. Dręczyła ją niepomiernie obawa, że Edmund może poczytać za złe jej przyjaźń dla Brandona i odwołanie się do opieki wroga jego ojczyzny. Nie była pewną czy Brandon zdołał niepostrzeżony wyjść z miasta po owem rozstaniu się z nią na ulicy, to też, wielekroć spostrzegła jakieś zbiegowisko na placu, serce jej uderzało śmiertelną trwogą, a nogi uginały się pod nią. Nie mogła zapomnieć tej trupio bladej twarzy w drzwiach kawiarni, tej krwi, lejącej się pod niemiłosiernemi uderzeniami kijów i pięści. Przecież tak łatwo tą ofiarą bezmyślnego tłumu mógł być jej przyjaciel!

Rozmyślała nad tem dniem i nocą, sypiając mało i wychodząc często z domu, aby szukać samotności. Kosztowało ją to bardzo dużo siedzieć za obszernym stołem, jeść z drugimi i słuchać pełnych patryotycznego zapału słów sędziwej babki, a czuć, że przestała już wierzyć w niespożytą sławę Francyi i ufać w pomyślną jej przyszłość. Czasem brała ją ochota powiedzieć głośno, że widziała Brandona i że dopomógł on jej znieść się z mężem, ale bała się narazić życia człowieka, który tak wiele poświęcił dla niej. Zaspokoiłaby tem tylko swoje sumienie, ale nie przekonałaby nikogo.

Niewielu z jej przyjaciół pozostało w mieście, ale tych, którzy nie lękali się narazić na niebezpieczeństwa oblężenia, widywała Beata codziennie, a w ich towarzystwie, słuchając plotek miejscowych i pustej rozmowy, zapominała chwilowo o własnych troskach. Ładna i wesoła Teresa Lavencourt i Żorżina często zabierały ją z sobą do parku i tam też, w jakie dziesięć dni po bytności Brandona w Strassburgu, spotkała przypadkowo Gateleta i po raz pierwszy znalazła się z nim oko w oko. Czuła, że lica jej mimowoli zapłonęły i nie mogła stłumić przyspieszonego tętna serca, ale uśmiechnęła się z udaną swobodą, podając mu rękę.

A! — zagadnął wesoło — więc armaty nie powstrzymują pań od spaceru?

Teresa Lavencourt roześmiała się na głos.

— Przecież pan tu jesteś — rzekła.

On ukłonił się, dziękując za kompliment, a tymczasem nadciągnęli inni oficerowie z huzarskiego i strzeleckiego pułku.

— Oto panna Lavencourt, która ma ochotę zatańczyć przy muzyce kanonady — objaśnił Gatelet towarzyszom. — Możebyśmy więc złożyli kadryl. Co ty na to, Dulange?

Zagadnięty, wysmukły ułan, zwrócił się z odpowiedzią do Beaty.

— Pary nie byłyby kompletne, dopóki kapitan nie powróci. Czy ma pani jakie wiadomości od męża, pani Lefort?

Ona mimowoli rzuciła okiem na Gateleta, odpowiadając:

— Sądzę, że trzymają go dotąd w Ulm. Nie chce dać słowa, więc musimy zaczekać z tańcami, aż wojna się skończy.

— Brawo! — zawołało kilka głosów, a Gatelet rzekł:

— Gdyby tylko Niemcy chcieli także zaczekać. Ale oni zanadto czelnie weselą się, przygrywając sobie dzień cały. Ot i teraz słychać ich muzykę...

Wszyscy przycichli na chwilę, a z oddali zaleciał ich stłumiony huk armatniego wystrzału, od którego ziemia zadrgała pod ich stopami. Teresa roześmiała się, udając zuchwałą, ale jasnowłosa, pulchna Żorżina przytuliła się trwożnie do ramienia młodego ułana.

— O Boże! jakże się boję, choć nie mam męża w Ulmie! — szepnęła.

Teresa Lavencourt podniosła temat rozmowy, kierując się wespół z całem gronem ku estradzie, na której orkiestra grała wojskowy marsz z całym zapałem i rycerskością, znamionującą usposobienie miasta w pierwszych dniach oblężenia.

— Najgorsza bieda z tymi mężami — mówiła rzucając wymowne spojrzenie na pięknego kapitana huzarów. — Raz chce się, żeby się pokazali... to znów chciałoby się, żeby znikli z oczu, a wtedy żony płaczą i udają zmartwione. Wszystko to komedya i nonsens. Jak gdyby nie było nic innego w życiu nad małżeństwo.

— A jednak, małżeństwo jest niezaprzeczenie bardzo zabawne — zauważył kapitan huzarów.

Krzyżujące się dowcipy i puste rozmowy, skierowały małą grupę w stronę cieplarni, gdzie naraz Beata znalazła się sam na sam z Gateletem. Była pewną, że dążył on do tego, to też zaraz wszczął rozmowę.

— Słyszysz pani co mówią? Ale rozumie się, jesteś pani przeciwnego zdania, jeżeli oni dowodzą, że małżeństwo jest instytucyą zabawną.

— Zabawną... Panie?...

— Tak, powiedziałem zabawną i zaciekawiającą...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU W KRAKOWIE

i Filii we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1900 r.

Rachunek bilansu z dniem 31 Grudnia 1900 r.

Aktywa.

		K.	h.
Gotówka w kasie		128.454	99
Weksle Członków		6,795.426	36
Rachunek bieżący		857 704	33
Fundusz rezerwowy: K. 81.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziems. po 92.—	K. 74.520·—		
Książeczka własna Nr. 7.482	„ 1.758·14	76.278	14
		7,857.863	82

Pasywa.

		K.	h.
Udziały Członków		2,306.367	69
Wkładki na książeczki		4,423.335	34
Weksle reeskontowane		874.210	—
Procent od weksli pobrany na rok 1901		55.184	45
Fundusz rezerwowy K 81.000 list. gal. T. K. Z.	K. 74.670 30		
Strata na kursie	„ 150 30		
	K. 74.520 —		
W książeczce	K. 1.758·14	76.278	14
Saldo zysk		122.488	20
		7,857 863	82

Rachunek zysków i strat.

Straty.

		K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki		197.038	57
„ od weksli reeskontowanych		21 118	33
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		61.346	81
Koszta administracyi: podatki i należytości		21.151	83
Odpisane należytości wątpliwe		68.482	53
Saldo zysk	K. 115 488 20		
Przeniesienie z r. 1899	„ 7.000 —	122.488	20
		491.626	27

Zysk.

		K.	h.
Procent od weksli			
Przeniesienie z roku 1899	K. 61·323.10		
w roku 1900 pobrano	„ 421.235·15		
	K. 482.558·25		
Na rachunek roku 1901 odpada	„ 55.184·45		
Pozostaje na rachunek roku 1900		427.373	80
Przeniesienie zysku z roku 1899		7 000	—
% od rachunku bieżącego		57.252	47
		491.626	27

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1900.

Przychód.

		K.	h.
Saldo gotówki z roku 1899		56.129	78
Udziały wpłacone w ciągu roku		168.321	15
Wkładki na książeczki	K. 4,525.770·74		
Procent skapitalizowany	„ 178·246.98	4,704.017	72
Wpłaty na rachunek bieżący		15,809.989	51
Weksle spłacone		20,318.930	99
Weksle reeskontowane		4,820.485	68
Procent od weksli Członków		421.235	15
„ „ rachunku bieżącego		57.252	47
		46,356.362	45

Rozchód.

		K	h.
Udziały zwrócone		206.350	37
Zwrot wkładek na książeczki		4,940.732	81
Wypłaty na rachunek bieżący		16,167.084	16
Weksle Członków		20,272.585	21
Spłata weksli reeskontowanych		4,150.075	68
Procent od weksli reeskontowanych		21.118	33
„ „ wkładek zapłacony	K. 18.791·59		
„ „ „ skapitalizowany	„ 178.246.98	197.038	57
Wypłacona dywidenda za rok 1899		102 103	52
„ tantiema za rok 1899		19.041	18
Koszta administracyi		61.846	81
Zapłacone podatki i należytości		21.151	83
Odpisane należytości		68.482	53
Na fundusz emerytalny Urzędników		796	46
Gotówka w kasie		128.454	99
		46,356.362	45

DYREKCYA:

Z. Słonecki. J. Głażewski. Dr. G. Romer.

Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

Kraków, dnia 31 Grudnia 1900 r.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

A. Potocki T. Cieński M. Dydyński. K. Abrahamowicz

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.